Nr. 190. We Lwowie, Środa dnia 3. Sierpnia 1870. Rok [illegible]

Wychodzi codziennie o godzinie 7ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie	. . .	3 złr. 75 centów
miesięcznie	. . .	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie Austrjackiem	. . .	5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej		4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii	. . . .	6 „
„ Francji i Anglii	. . . .	23 franków
„ Włoch	. . . .	25 „
„ Belgii i Szwajcarji	. . .	18 „
„ Turcji i księztw Naddun.		17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 29. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Przedpłata na **„Gazetę Narodową“** z *Tygodnikiem Niedzielnym* wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

na pięć miesięcy, tj. od 1. sierpnia do końca grudnia	. .	8 złr. 40 ct.
od 1. sierpnia do końca września	. .	3 „ 40 „
kwartalnie	. .	5 „ — „
miesięcznie	. .	1 „ 70 „

We Lwowie bez Tygodnika i przesyłki pocztowej:

kwartalnie	. .	3 złr. 75 ct.
miesięcznie	. .	1 „ 30 „

Przedpłata przyjmuje się od którego kolwiek dnia, lecz **tylko do 1. i 16.** każdego miesiąca.

☞ Od 1. sierpnia b. r. wychodzi *Gazeta Narodowa* przez czas wojny dwa razy dziennie, rano o 7., i po południu o 3. godzinie. Ktoby z odbierających pocztą Gazetę, życzył sobie, ażeby mu popołudniową Gazetę wieczorną pocztą osobno przesyłano, raczy nadesłać na opędzenie kosztów przesyłki osobnej, na jeden miesiąc 40 centów, na dwa miesiące 80 cent.

Karta teatru wojny nad Renem i Bałtykiem kosztuje dla prenumerantów *Gazety Narodowej* po 15. cnt.

Lwów d. 3. sierpnia

(Sprawy bieżące.)

Równocześnie, kiedy pisma czeskie stanowczo zwróciły się przeciw Prusom, kiedy mianowicie „głos z Morawy“ w *Narodnich Listach* na przedniem miejscu podany, uznał potrzebę solidarności Czechów z Austrją w obecnej chwili, podał *Vaterland* z d. 28. z. m. na czele pod napisem „Głos patrjoty słowieńskiego“ list do redaktora, podpisany przez posła, dr. Costę. Nabiera on znaczenia dzisiaj, po rozwiązaniu sejmu czeskiego, po wiadomościach o rokowaniach rządu z Czechami. List ten pisany jest z Wiednia d. 27. z. m., a zatem niezawodnie konferował rząd i ze Słowieńcami, którzy w sprawie obsyłania Rady państwa zdawali się przodować Czechom, mimo sporów w tym względzie między oboma stronnictwami słowieńskiemi. List ten dowodzi zarazem, że szalone rezolucje korporacyj i kółek niemieckich w Austrji, na rzecz Prus, zniewoliły rząd zapukać do ludów nieniemieckich, w skrajnej stojących opozycji, i nawzajem ludy zniewolił do szukania wątku porozumienia z rządem. Zuchwałość niemiecka, która wewnątrz wyzyskiwała i nadal wyzyskiwać postanowiła Austrję na rzecz Niemców, umyśliła ją dzisiaj wyzyskać i na zewnątrz w tym samym, tylko nieskończenie dalej zakreślonym celu. Zdaniem tych zaślepieńców Austrja powinna by albo iść ręka w rękę z Prusami, albo stać bezbronna, wydana Prusom na pastwę — wszystko dla miłości niemczyzny.

Dr. Costa pisze: „Kierujące koła austrjacko-niemieckie czynią neutralność Austrji zależną od zwycięztwa Prus, którego pragnąć, snać na pewne się spodziewają. Ależ to polityka nie austrjacka, ale pruska. Do takiej polityki nie zapalą się niezawodnie ani w ogóle ludy Austrji, ani lud niemiecki w Austrji jako taki. Ostatnie wybory dowiodły przecież, do którego obozu należy stanowcza większość ludu niemieckiego w Austrji.

„Jeżeliby Słowieńcy mieli powód objawić publicznie swe zdanie w tej sprawie, to brzmiałoby ono niezawodnie jak następuje: neutralność najściślejsza i bezwarunkowa aż do chwili **bezpośredniego narażenia interesów austrjackich**, które z pruskiemi **bynajmniej nie są identyczne, i owszem z dziejów i natury rzeczy wręcz im przeciwne.**

„Nagły wybuch wojny i niepewność co do jej przyszłych rozmiarów, tudzież uwaga, że w następstwie i Austrja może być w wojnę wciągniętą, wzywa nas do rozpatrzenia jeszcze jednej ważnej okoliczności. Jak zastaje nas wojna przygotowanych? Dualistyczna forma państwowa utworzyła z jednej monarchii dwie połowy, prawnopolitycznie tylko wątło związane i nierówne, narażając tym sposobem na serjo potęgę i warunki bytu państwa. Dodajmy, że w Przedlitawii — przynajmniej od ostatniego wystąpienia Polaków, Tyrolczyków, Dalmatyńców i Słowieńców — ważne ludy i kraje stronią od obecnego ustroju rzeczy.

„Chceli Austrja na wszelkie ewentualności patrzeć w spokoju i pogotowiu, to musi z większą jak kiedykolwiek indziej usilnością dążyć do **wszechstronnej ugody**. Jeśli się **na serjo chce** tej ugody, to nie będzie rzeczą trudną doprowadzić do niej i tym sposobem powrócić Austrji potęgę, jaką do roku 1848 posiadała. Taka ugoda ziściłaby hasło cesarza *Viribus unitis* (ręka w rękę), aby ludy i kraje **własną, swobodną pracą i w wzajemnej harmonii dążyły do celów wspólnych**, będąc przekonanemi i pewnemi, że i ich specjalne życzenia i potrzeby są w zupełności uwzględnione“.

Sądząc z dziejów ostatnich miesięcy, od czasów wystąpienia Polaków i Słowieńców z Rady państwa, jeden z najznakomitszych przywódzców słowieńskich nie podnosiłby głosu w tym duchu, tak uprzedzającym dla rządu, gdyby rząd już poprzód nie był się ułożył z Czechami, gdyż jak powiadamy, opozycja prawno-polityczna idzie dzisiaj pod kierunkiem czeskim. Jak i gdzie i kiedy nastąpiło obecne zbliżenie się między rządem i Czechami, tak, że minister prezydent w publicznym akcie udaje się nagle do austrjackiego poczucia i patrjotyzmu Czechów, niewiadomo, jak w ogóle nawet o poprzednich rokowaniach Giskry i Potockiego z Czechami nie mamy dotychczas dokładnych sprawozdań, bo milczą obie strony. Niedostatecznem zdaje się doniesienie *Wanderera* z Pragi, że rząd rozwiązał sejm czeski na podstawie kompromisu z nieprzyjażną Prusom czeską arystokracją. Jeżeli rządowi uda się nakłonić Czechów do obesłania Rady państwa, to pozostawałaby jeszcze kwestja tylko co do Tyrolu. Bawi też obecnie w Wiedniu namiestnik Tyrolu, p. Lasser, w tej właśnie sprawie. Trudno jednak, aby klerykalno-federalna większość sejmu tyrolskiego układała się z rządem, reprezentowanym przez tego znienawidzonego pośrednika. Na każdy sposób musiałby Tyrol pójść za przykładem Czechów, Słowieńców i t. d.

Pisma czeskie, jakie nadeszły, otrzymały dopiero telegrafem doniesienie o rozwiązaniu sejmu więc uwag podać jeszcze nie mogły. Wczorajsze *Narodnie Listy* w artykule redakcyjnym występują namiętnie przeciw Prusom. *Pokrok* z dnia 29. donosi o zgromadzeniu czeskich Wydziałów powiatowych Welwarn-Melnik i Rudnice, na którem uchwalono następującą rezolucję: „Naród czeski powinien w obecnej wojnie zająć stanowisko wyczekujące, a na każdy sposób tylko temu pomagać, ktoby pomógł narodowi czeskiemu do uzyskania wolności, a państwu czeskiemu do uzyskania samoistności.“

Z pism wiedeńskich jedna tylko *Nowa Presse* bezwarunkowo pochwala rozwiązanie sejmu czeskiego. Ale czyni to raz w nadziei, że Czesi nie ziszczą nadziei, hr. Potockiego, a powtóre, aby się zrehabilitować w opinii austrjackiej. *Tagbl.* obawia się, że Czesi nie obeszlą Rady państwa, a zatem nie obeszlą także Słowieńcy, Tyrolczycy, i t. d.. próba to zatem niebezpieczna, która się może skończyć katastrofą dla konstytucji. *Tagblatt* widzi jednak co powodowało hr. Potockiego do tego kroku, choć nie porusza tego w swoim memorjale; pisze on:

„Nieomylne oznaki dowodzą, że manifestacje, jakie robiono w niemieckich krajach Austrji, mocno zirrytowały sferę rządową. Niemieckie kasyno w Pradze oświadczyło się za ewentualnem popieraniem Związku północno niemieckiego, i tegoż zdania jest niemało posłów czesko-niemieckich. Zachodziła zatem obawa, że w razie wytoczenia wielkich spraw politycznych w Radzie państwa, posłowie czesko-niemieccy traktować je będą w powyższym duchu. To zadecydowało ostatecznie u rządu, a przyszłe postępowanie organów rządowych w czasie wyborów okaże, o ile słusznym jest ten domysł. Z tego względu ma rozwiązanie sejmu czeskiego nieobliczoną doniosłość, i pojmujemy, że nawet giełdę mocno zaniepokoiło. Prawdę mówiąc, losy Rady państwa spoczywają teraz w ręku Czechów, a przeciw stronnictwu wierno-konstytucyjnemu, niemieckiemu, podnosi się opinia, mogąca wywołać następstwa, o których nawet napomykać nie chcemy, i tylko łaska losu może odwrócić przesilenie, któreby nastąpiło właśnie w chwili, w której aparat konstytucyjny byłby najwyższej wagi, a nawet jedynym ratunkiem.“

Tagespresse obawia się nawet obesłania Rady państwa przez Czechów, bo wtedy na zawsze trzebaby się pożegnać z wyborami bezpośredniemi, i obawia się nieobesłania, bo „niby wprawdzie nie zyskano, ale dużo czasu stracono.“

Niemieckie kasyno pragskie ma być rozjuszone — rozwiązanie sejmu czeskiego uważa jedynie za zamach na siebie!

Hr. Andrassy przybył znowu do Wiednia, gdzie długi czas ma pozostać. Sejm węgierski pozwolił kredyt 5 milionów złr. na wykończenie uzbrojenia honwedów (jest już uzbrojonych 80.000, a ma być 120.000), i powołanie rekrutów tegorocznych przed październikiem.

Podczas gdy we Lwowie policja w dzisiejszej chwili nie umie nic lepszego robić, jak bez podstawy drażnić ludność, np przy uczczeniu zgonu śp. Teofila Wiśniewskiego; w Zagrzebiu d. 29. z. m odbyło się z nadzwyczajną wystawą nabożeństwo żałobne za dusze 13 Iliryjczyków, rozstrzelanych na placu św. Marka w r. 1845. Policja lwowska postępuje, jak gdyby była gdzieś daleko za trzema górami i pięciu morzami, i jakby nie istniały dla niej względy przyzwoitości, amnestje monarsze i słuszne żądania ludności Nie dziw, że gdzie policja wtyka swoje palce w politykę — i to w duchu metternichowskim w r. 1870 — tam życie, mienie i spokój obywateli niema tego bezpieczeństwa, jakiego mamy prawo domagać się od ludzi, przez nas, dla naszej wygody płaconych, choć nie przez ludność mianowanych

Powracające ze soboru do Kroacji, biskupa Strossmayera przyjmował lud, miasta i kraj cały z uniesieniem i wystawnością, jak nigdy dotychczas żadnego monarchy. Widać, że mimo pojednania się z rządem węgierskim, genialny teolog i patrjota gorący nie stracił bynajmniej miłości swego narodu.

Przygotowania, jakie czyniono w Pradze na cześć powracającego kard. Schwarzenberga, na nic się nie przydały, bo kardynał uniknął solennego przyjęcia. Dogmat nieomylności nie będzie w dyecezji pragskiej ogłoszony. Biskup linecki, ks. Rudigier, odczytał ten dogmat z ambony, i nakazał weń wierzyć.

Dogmat nieomylności a Austrja i Węgry.

II.

Nim przyjdziemy do zakończenia naszych uwag w tej sprawie, podamy sam dogmat, jak został d. 18. z. m. w auli soborowej przyjęty i przez papieża ogłoszony. Składa się on z ustępu i czterech rozdziałów, motywami poprzedzonych. Dogmat, z opuszczeniem motywów opiewa:

I. **O ustanowieniu apostolskiego prymatu w osobie św. Piotra...**

„Gdyby zatem kto powiedział, że św. Piotr Apostoł nie został przez Chrystusa Pana ustanowiony książęciem wszystkich Apostołów i widzialną głową całego wojującego Kościoła; albo, że tenże otrzymał wprost i bezpośrednio od Jezusa Chrystusa naszego tylko prymat godności, a nie prawdziwej, rzeczywistej jurysdykcji: niech będzie wyklęty“ (*anatema sit.*).

II. **O nieprzerwalności prymatu św. Piotra w osobie rzymskich papieżów.**

„Gdyby zatem kto powiedział, iż nie pochodzi to z instytucji samego Chrystusa Pana, czyli z prawa Bożego, że błogosławiony Piotr w prymacie swoim nad powszechnym Kościołem ma nieprzerwanych zastępców, albo że papież rzymski nie jest w tymże prymacie św. Piotra następcą: niech będzie wyklęty“.

III. **O znaczeniu i mocy prymatu rzymskiego papieża:...**

„Gdyby zatem kto powiedział, że rzymski papież ma tylko władzę dozorowania lub kierowania, a nie ma władzy pełnej, najwyższej jurysdykcji nad całym kościołem, nietylko w rzeczach tyczących się wiary, obyczajów, lecz i w tych, które należą do obszaru karności i zarządu kościoła na całym świecie, albo że tylko przednią ma część, nie zaś pełność najwyższej władzy, albo że ta władza jego nie jest zwyczajną i bezpośrednią, czy to nad wszystkiemi kościołami razem i nad każdym z osobna, czy to nad wszystkimi pasterzami i wiernymi razem i z osobna: niech będzie wyklęty.“

IV. **O nieomylnem rzymskiego papieża nauczycielstwie:...**

„Dlatego wiernie stojąc przy tradycji, od początków wiary chrześciańskiej nam przekazanej, ku chwale Boga i Zbawiciela naszego, dla podwyższenia katolickiej religii a zbawienia ludów chrześciańskich za zgodą św. soboru, uczymy i orzekamy jako dogmat od Boga objawiony: że papież rzymski gdy z katedry mówi, to jest, gdy spełnia urząd pasterza i nauczyciela wszystkich chrześcian według najwyższej swojej apostolskiej powagi, orzeka naukę o wierze i obyczajach, mającą być wyznawaną przez kościół powszechny, w skutek bożej pomocy, jemu w osobie bł. Piotra - przyrzeczonej, w orzekaniu nauki o wierze i obyczajach tę nieomylność, posiada, w którą boski Odkupiciel chciał go mieć zaopatrzonym; że zatem tego rodzaju orzeczenia rzymskiego papieża same z siebie nie zaś ze zgody kościoła przekształcone być nie mogą (*irreformabiles*).

„Gdyby zatem kto śmiał temu naszemu orzeczeniu się sprzeciwić, od czego chroń Boże, niech będzie wyklęty.“

Łatwo zrozumieć, że pod względem politycznym i społecznym mają wielką wagę przedewszystkiem dogmata III. i IV. Staje się to jeszcze jaśniejszem, gdy zważymy, że sobór przyjął zarazem syllabus, będący negacją całego dzisiejszego politycznego ustroju wewnętrznego państw i narodów i rozwoju nauki, tudzież jeśli przeczytamy motywa do dogmatu III., które tak opiewają:

„Uczymy przeto i orzekamy: że kościół rzymski z postanowienia Pańskiego ma nad wsystkimi innymi prymat zwyczajnej władzy, i że ta sądownicza rzymskiego papieża władza, prawdziwie biskupia, bezpośrednią jest, że wobec niej pasterze i wierni jakiegokolwiek obrządku i godności, tak z osobna pojedyńczy jak wszyscy razem, związani są obowiązkiem hierarchicznego posłuszeństwa i prawdziwej uległości, nie tylko w rzeczach wiary i obyczajów, ale i tych, które się tyczą karności i zarządu kościoła po całym świecie rozszerzonego, ale tym sposobem w przestrzeganiu jedności z rzymskim papieżem, jużto obcowania, jużto wyznawania tejże wiary, kościół Chrystusów jedną był trzodą pod jednym najwyższym pasterzem. Taka jest katolickiej prawdy nauka, od której nikt zboczyć nie może bez uszczerbku wiary i zbawienia. Nigdy zaś to być nie może, by ta Najwyższego papieża władza przesądzać miała owej zwyczajnej i bezpośredniej władzy biskupiej jurysdykcji, przez którą biskupi od Ducha św. ustanowieni na miejsce apostołów nastąpili, i jako prawdziwi pasterze wyznaczone sobie trzody, każdy swoję prowadzą i rządzą, gdyż właśnie władza ta od Najwyższego i powszechnego pasterza bywa potwierdzoną, wzmacnianą i bronioną, według słów św. Grzegorza W.: „Godność moja jest godnością powszechnego kościoła. Godność moja jest braci moich dzielną siłą. Wtedy prawdziwie cześć mi wyrządzają, gdy nikomu z osobna nie odmawiają czci przynależnej“.

Z owej zaś najwyższej rzymskiego papieża władzy rządzenia powszechnym kościołem wynika, że w wykonywaniu tego swojego urzędu ma on prawo swobodnego znoszenia się z pasterzami i trzodami całego kościoła, ażeby mógł ich pouczać, prowadzić na drodze zbawienia. Dlatego potępiamy i odrzucamy zdania tych, którzy jużto twierdzą, że to najwyższej głowy z pasterzami i trzodami znoszenie się prawnie wstrzymanem być może, lub też takowe władzy świeckiej podległem czynią, utrzymując, że postanowienia Stolicy Apostolskiej, lub za jej upoważnieniem wydane, nie mają znaczenia, ani prawnomocności, dopóki wyrokiem władzy świeckiej nie będą potwierdzone.

„A ponieważ boskiem prawem apostolskiego prymatu, rzymski papież przewodniczy powszechnemu kościołowi, uczymy także i oświadczamy, że on jest najwyższą sędzią wiernych, i że we wszystkich sprawach pod rozpoznawanie duchowne podpadających, do jego sądu odwołać się wolno: wyrok zaś apostolskiej stolicy, nad której władzę innej wyższej nie masz, od nikogo ani zmienionym, ani osądzonym być nie może. Dlatego zbaczają z prostej ścieżki prawdy ci co twierdzą, że wolno od wyroków rzymskich papieżów do soboru powszechnego się odwołać, jakoby do władzy wyższej nad władzę rzymskiego biskupa.“

Jenerał Dąbrowski i Szyler.

Kto znał starego, poczciwego doktora Spatza, ten pewnie nie zapomni nigdy tej figurki, małej, żywej okrągłej choć nie otyłej, z nóżkami nieproporcjonalnie cieńkiemi, a ruchliwemi, a drgającemi wiecznie, jak żywe srebro; z głową dużą, okrągłą, łysiuteńką i tylko białym, cienkim frędzlem włosów okoloną, z twarzą pełną, rumianą jak wiśnia, z nosem jeszcze rumieńszym z poczciwemi tabaczkowemi oczyma, z dziwnie pociągającym dobrodusznym wyrazem, i z nieustannym uśmiechem na ustach gładko ogolonych.

Była to postać taka sympatyczna, taka jowialna, a taka charakterystyczna zarazem, że każdy, kto ją raz widział tylko, czuł się do niej pociągniętym. Spatz się nazywał a żartem przetłumaczono go na „doktora Wróbla“ i był też fertyczny jak wróbel, wesoły i gadatliwy jak wróbel. Nosił się po staroświecku, tylko peruki nie lubił; w dnie powszednie zawsze w starym granatowym fraku z olbrzymiemi guzikami, w żabotach batystowych nieposzlakowanej zawsze białości, w długiej kamizelce nastrzępionej całym pękiem bryloków i trzęsideł od zegarka; — od wielkiego święta wciągał na siebie uniform i przybierał minę niezmiernie poważną, uroczystą, która musiała mu być tak samo niewygodną, jak ów kołnierz munduru, wysoki, sztywny, sięgający po uszy, wgryzający się po barbarzyńsku w tłuściutką, grubą szyję.

Kołnierz ten był zaprawdę śmieszny, ale nikt przecież śmiać się z niego nie poważył. Karmazynowy ten kołnierz z kordonkami srebrnemi, przerabianemi jedwabiem także karmazynowym, należał do munduru barwy francuzkiego granatu z srebrnemi guzikami i szerokiemi szlifami, a mundur ten... był to mundur sztabu — legionów polskich! Któż z młodych nie patrzył z głębokim szacunkiem, z uwielbieniem prawie na ten mundur, któż nawet z najzuchwalszych młodzików, byłby się ośmielił śmiać się z poczciwego doktora Szpaca, choć... choć... naprawdę trochę komicznym był w tym stroju.

Doktor Szpac pochodził z niemieckiej rodziny, sam nawet dziwacznie, choć płynnie mówił po polsku, ale sam nazywał się Polakiem, i był też nim, zaprawdę, całą duszą i sercem całem. Ci przygarnięci do ognisk polskich cudzoziemcy, ci Niemcy spolszczeni, bywają nieraz gorętszymi patrjotami, niż rodowici Polacy. Może to z tej samej przyczyny, dla której dorobkiewicz stokroć zapaleńszym jest arystokratą, niż pan z panów a może dlatego, że rodowity Polak kocha swój kraj, jak matkę, naturalizowany zaś jak kochankę z większą zatem jeszcze fantazją, z kawalerską pretensją, z przesadną nieraz ostentacją...

Doktor Szpac był lekarzem w legionach polskich we Włoszech i odbył tam całą kampanię. Poczciwy ten syn Eskulapa, spędził życie ruchliwe i awanturnicze, Bóg wie, kędy nie był, nim na starość osiadł na wsi u zięcia swego. Ojciec jego był aptekarzem w Warszawie i wysłał go do któregoś z niemieckich uniwersytetów na medycynę. Przybywszy raz na wakacje do domu, Szpac zamiast powrócić potem znowu do Niemiec, zaawanturował się gdzieś z wesołymi towarzyszami w Polsce i po wielu przygodach, oparł się aż w Kamieńcu Podolskim, nędzny, biedny, bez grosza w kieszeni. Nie było co robić. Szpac tedy werbuje się do artylerji, a podczas gdy *Herr Papa* żyje w błogiem przekonaniu, że synalek tęgo ćwiczy sztukę lekarską, on tymczasem czyścił armaty i nawet na sztucjunkra wyawansował. Że był gorączka, wybił raz własnego oficera i uciekł do Chocimia, aby ujść przed *Kriegsrechtem*, który p. jenerał de Witte surowo sprawował. Chciały go Turki z Chocima wydać poeztom polskim, ale na szczęście basza zachorował. Spatz rekomenduje się jako sławny doktor, i dawaj leczyć baszę; puścił Turkowi krwi kwaterek kilka i jakby ręką odjął ciężkie kolki. Dostał trochę piastrów i otrzymał opiekę, ale sprzykrzyło mu się wkrótce, skomunikował się z ojcem, a ten go za protekcją pana jenerała Komarzewskiego u jen. de Witte od kary wyprosił i napowrót na uniwersytet wyprawił.

Otrzymawszy *gradum*, Spatz wrócił do Polski, a przebywszy mnogie awantury, o których kiedyś może później napiszę, oparł się aż w legionach. Mówiono o nim, że był lekarz sprawny bardzo, czego zaręczyć nie mogę; to wiem jednak, że był sobie Niemczyna wykształcony wielce, gadatywus arcyprzyjemny, i że wybornie opowiadał. Miał u siebie bardzo dobraną bibliotekę z dzieł niemieckich złożoną, a sławnych autorów znał nietylko z pism, ale i osobiście. Szyllera poznał na wędrówkach po Niemczech, z A. Hoffmanem pijał poncz w Warszawie, pomagając mu w fantazmagorjach, Zacharjasz Werner był jego *Kneipbruderem*, a z Seumem mocno się pokochał we Włoszech, kiedy tenże piechotą do Syrakuzy wędrował.

Opowiadał chętnie i wiele, a zawsze z werwą i jowialnie. Dla odmiany przechodził od przygód swego życia na temat jaki literacki. Młodzi jego znajomi, studentami jeszcze będąc, znali więcej literaturę niemiecką niż polską, i z młodzieńczą admiracją rozkoszowali się Szylerem, Bürgerem itd. Raz mowa była o Szylerze, a gdy ktoś mocno chwalił tego poetę, doktor Spatz rzecze:

— My Polacy (zawsze tak mawiał) na zimno i powierzchownie lubujemy się w wielkich poetach. W stałym i głębokim entuzjazmie dla jeniuszów nikt podobno nie wyrówna Niemcom. Tam to ulubiony pisarz przechodzi w krew i kości swego czytelnika, tam każdy miłośnik literatury wiąże się z znakomitym poetą przyjaźnią indywidualną, osobistą. *Mein Schiller, mein Göthe*, mówią Niemcy. „Znam dobrze mego Lessinga, zaglądnę do mego Tiecka.“ *A propos* Szylera, znałem tylko jednego Polaka, który o nim mówił „mój Szyler,“ i który go admirował bardzo, choć wtedy jeszcze poeta ten nie był tak ogromnej sławy, jak później, po śmierci.

— Któż to był taki, doktorze?

— Kto? Człowiek wielki, znakomity żołnierz. Jenerał Dąbrowski.

— To jenerał Dąbrowski był takim admiratorem tego poety? — zawołano ciekawie.

— Nie tyle on uwielbiał i lubił w Szylerze poetę, co historyka. Jedno z historycznych dzieł Szylera nosił jenerał ustawicznie w kieszeni. Ale bo też za to Szyler uratował życie jenerałowi...

— Co? jak?! Szyler, Frydryk Szyler uratował życie jenerałowi Dąbrowskiemu? Gdzie? kiedy? jak? — zawołano.

— W bitwie pod *Novi* dnia 2. *Brumaire* VIII roku — odparł doktor, zażywając tabaki.

Doktor Spatz, ile razy opowiadał coś z przygód swoich w legionach, wymieniał datę zawsze według kalendarza republikańskiego.

— Żartujesz chyba z nas doktorze! — zawołano. — Mówże na serjo, co pod tem rozumiesz?

Poczciwy doktor uśmiechnął się i po chwilowem milczeniu, jakby dla zaostrzenia ciekawości, zażył trzykrotnie raz po razu tabaczki, strzepał żaboty, zadzwonił brylokami u kamizelki i opowiedział to, co tu powtarzam:

— Jenerał Dąbrowski był nietylko dzielnym żołnierzem, ale był także mężem głębokiej i wszechstronnej nauki. Trudno było o wodza, który by mu wyrównał tak znakomitą biegłością w umiejętnościach wojskowych. Miał on bibliotekę złożoną z wszystkich ważnych dzieł, odnoszących się do nauki wojennej, posiadał ogromny zbiór kart geograficznych, jakim nie każda główna kwatera poszczycić się mogła, a w ocenianiu rysunków strategicznych był prawdziwym mistrzem. Zdolnościom i nauce jego oddawali najzaszczytniejsze świadectwo nietylko francuzcy, ale pruscy i moskiewscy oficerowie.

(Dok. nast.)

Obecna chwila.

„W sprawie ludów i dla przywrócenia równowagi w Europie," mówi ks. Grammont w okólniku do ambasadorów francuzkich przy dworach zagranicznych, „Francja podjęła wojnę." Ową zapowiedź wzniosłą Napoleon ponowił, mówiąc do ludu francuzkiego i w swej odezwie do armii. Hasło takie znalazło oddźwięk w Europie, a sztandar wzniesiony w imię „cywilizacyjnych idei" i przywrócenia wolności sympatycznie został powitany. Ludy nie rozbierając, czy pod płaszczykiem uroczej zapowiedzi nie skrywają się osobiste cele Napoleona, zawierzyły obietnicom i stanęły po jego stronie, a przeciw Bismarkowi, który jako zręczny szermierz dyplomatyczny dla złudzenia ludów równie ogłosił się za apostoła, walczącego w obronie praw narodowości.

Napoleon zyskał przewagę w opinii jako przedstawiciel narodu, zajmującego przednią placówkę w dążeniu do postępu, a nawet z pewną wiarą w szczerość swych przyrzeczeń, co już zawdzięczać może tylko poddaniu się woli narodu, okazanemu w roku zeszłym przez zrzeczenie się rządów osobistych. Król zaś pruski, a raczej Bismark, głosząc się opiekunem narodowości, jaką jednocześnie zniweczyć usiłuje w Poznańskiem, uzyskał tylko tyle, iż wśród samych Niemców widział się w konieczności gęste pozakładać sieci policyjnych szpiegów.

Starcie się Francji z Prusami musi być nużące a długie, jak zapowiedział Napoleon, tu bowiem walczą z sobą o panowanie dwa sprzeczne prądy. Francja, powołując się na dokonane rewolucje, dąży do postępu, Prusacy zaś, rozmiłowani w żądzy zaborów i ambitnych zachciankach, przedstawiają w sobie największego wroga samorządu ludów. Walka więc rozpocząć się mająca, interesuje w wysokim stopniu cały świat polityczny, niemal osobiście nawet dotyka każdego członka europejskiego społeczeństwa, od jej bowiem rozwoju zawisł przyszły ustrój społeczny, jej rezultata stanowić będą tryumf dla sprawiedliwości, lub upadek prawdy i moralności. Doniosłość rozpoczynającej się akcji, zrozumiał dobrze Bismark, to też sposobiąc się do niej, z pomocą intryg i bezczelności starał się zdobyć wszelkie czynniki, zwiększające jego siły, a przynoszące szkodę przeciwnikowi. Naturalne jednak pragnienie, objawiające się u ludzkości, do postępu, zniweczyło jego podstępne zamiary, bo jakkolwiek mają dziś za sobą Prusacy sympatje rządu moskiewskiego, to przeciwko sobie całą niemal Europę, jeżeli nie sprzymierzoną jeszcze na mocy urzędowych układów, to zgrupowaną w jednem życzeniu: pomyślności dla oręża, dobytego ku odparciu średniowiecznych zachcianek.

Gdziekolwiek Bismark zwrócił się z ofiarowaniem układnych obietnic i wykrywał niedogodności jakie pociąga za sobą sympatja dla Francji, przedstawiał niebezpieczeństwo grożące od niej, ztamtąd zawsze odchodził rozczarowany, co więcej, z przeświadczeniem, iż plany jego przyspieszyły tylko ścisłe skojarzenie się tych właśnie, o powaśnienie których chodziło mu. Czułą na handlowe względy Anglią nie był w stanie usposobić nieprzyjaźnie dla Francji, a co więcej, że Belgii nie udało mu się nawet do tego przynajmniej sprowadzić, aby część wojska, obserwującego od strony Prus, przerzuciła na francuzkie pogranicze. Telegramy zaś ostatnie, wysyłane pod kontrolą rządową, a więc niepozbawione pewnych podstaw, zaznaczając wiadomości o ścisłem porozumieniu między Francją, Włochami i Austrją, (jednocześnie bowiem miały we Florencji i Wiedniu odbyć się nawet narady główniejszych dowódzców dla zakomunikowania wzajemnie planów kampanii) przestrachem Prusaków napełnić musiały. Taka nieudolność planów Bismarka nie ma źródła w zasługach Napoleona, któreby miały Europę stanowczo do niego przyciągać, ale leży ona w naturalnej potrzebie przetworzenia społeczności dzisiejszej, na dziwnie wadliwych fundamentach zbudowanej.

Napoleon, posiadający dar chwytania potrzeb chwili, uznał konieczność przestroju społecznego, którą już dyplomacja nie ma środków zażegnania i swe cele osobiste podporządkował pod wymagania ogólne, a sztandar, z takiem hasłem podjęty, zyskał licznych sprzymierzeńców. Jeżeli zaś rządy państw europejskich, zdjęte bojaźnią owych przewrotów, jakie burza, zalegająca horyzont nam przynosi, wyczekują jeszcze przyszłych następstw owej ostatniej chwili, do powzięcia decyzji, to w opinii publicznej oddawna obozy walczące zostały już zgrupowane, a w nich Francja szczyci się stanowczą przewagą, bo nawet chociaż rząd moskiewski jest w przyjaźni z Prusami, dopomaga im w przesyłce efektów wojskowych, to jednakże i tam wśród ludności objawiają się głosy przyjaźne Francji. Gdy Hiszpanja odstępuje Prusy, jakkolwiek ona przyspieszyła pojedynek dzisiejszy, gdy lud rumuński, rządzony przez pruskiego agenta, zamyśla o wyrzuceniu tegoż i manifestuje się na korzyść Francji, gdy wreszcie Skandynawia dla położenia swego mało zainteresowana w sprawach europejskich, jak *Nord. Allg. Ztg.* głosi, rozprawia, czy wypada jej zająć miejsce obok Francji, Prusy jedynie tylko o pomoc Moskwy ubiegać się mogą i przez nią być wspierane, jako pokrewne w dążeniach, a dziś już nawet jest opinia pewną tego, iż w Zaborze moskiewskim lud wiejski już rozpowiada sobie, że Moskwa przebranych żołnierzy w pruskie mundury przesyła na terytorjum pruskie.

Zabiegi dyplomacji o zlokalizowanie wojny nad Renem nie rokują pomyślnych rezultatów, chociaż trzeba sądzić, iż rząd francuzki porówno z innemi o ukróceniu przestrzeni wojny przemyśliwał i nie chcąc zwrócić na siebie Moskwy nie starał się o wstępowanie Polaków do oddziałów ochotniczych, snać przeląkł się doniosłości swej misji i zupełne jej wykonanie pozostawił rozwojowi wypadków. Sprawa jednak przybrała rozmiary nieprzewidziane, wielkie zawikłania a państwa zagrożone oddawna przez Moskwę i Prusy spostrzegły się w konieczności przygotowywań do wojny długiej i naglącej, jak Napoleon powiada wojny europejskiej, która musi wszystkich za sobą porwać i osobiście dotknąć, a rezultata jej pomyślne dla ludów wydadzą owoce.

Dziś już, nawet przed walką zyskują Włochy, dążące do urzeczywistnienia jedności której Napoleon oddawna będąc protektorem obecnie uzupełnia, wyprowadzając załogę z Rzymu, zyskuje Dania, której za neutralność Prusacy przyrzekają wykonanie praskiego traktatu, ale Duńczycy w zapale nie dają się krępować powolnemu podszeptom Moskwy rządowi, i stają po stronie Francji.

Wojna więc podjęta jak z powyższego widzimy ma korzystne dla norodowości rezultata. To też nie są dziwnemi uroczyste na korzyść inicjatorki owej wojny manifestacje w Irlandji, ustępstwa Czechów, bo walka przeciwko Moskwie i Prusom ma decydować o panowaniu barbaryzmu lub samorządu ludów.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Londyn d. 24. lipca.

„Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi" — takie jest staropolskie przysłowie. Gdy miesiąc temu wysyłałem korespondencję z Londynu, cała Europa handlarska ciesząc się błogim pokojem, dozwalającym jej budować kolosalne fortuny, a mało troszcząc się o niedostatek, łzy i nędzę helotów swoich — tych istotnych synów ziemi: nie spodziewała się, że w miesiąc później witać się jej przyjdzie z wojną, tem strasznem dla niej widmem, brzemiennem w świetne nadzieje dla ujarzmionych ludów.

I ja też z innemi jeszcze w pokój naówczas wierzący, przypatrywałem się, śledziłem, zbierałem i przed publicznością polską kreśliłem bieg politycznego życia w Anglii i Irlandji, opisując wnioski do praw w parlamencie Wielkiej Brytanii dyskutowane, a uskuteczniane w drodze pokojowej, przewrot społeczeństwa tutejszego na celu mające.

I taką oto postępując drogą, zapowiedziałem w przeszłej korespondencji, iż udzielę wam dzisiaj szczegółów wniosku do prawa o elementarnem wychowaniu w Anglii, obecnie w Izbie gmin dyskutowanego.

Darujcie mi wszakże, jeżeli zachwycony urokiem wojny, wypowiedzianej przez Francję Prusom — wojny, zapowiadającej niepodległość i wolność naszej ojczyzny, odstępuję na dzisiaj od zamierzonego celu i na inne pole zwracam waszą uwagę, to jest na akt, wczoraj przez emigrację polską w Londynie dokonany.

Od dawnego już czasu krążyła po dziennikarstwie krajowem i w emigracji po wszystkich krajach agitacja, za złożeniem upominku przy stosownym adresie, znanemu przyjacielowi Polski, p. Henrykowi Martin.

Przez komitet na ten cel specjalnie w Paryżu z pp. Bol. Świętorzeckiego, J. Wysockiego (Zaczka), Józefa Janowskiego, M. Paszkowskiego, dr. J Zulińskiego, Pilińskiego i Stawiarskiego złożony, wezwana emigracja londyńska do przyjęcia udziału w agitacji i złożenia podpisów swoich na adresie, zebrała się wczoraj pod prezydencją p. Mikołaja Koziełły, emigranta z roku 1830, a majora z powstania 1863 r.

P. Koziełł zagaiwszy posiedzenie, wezwał p. Konrada Dąbrowskiego jako sprawozdawcę, do przedstawienia celu zgromadzenia, a ten w obszernej przemowie podniósł zasługi H Martina:

„Społeczeństwo moskiewskie, powiada H. Martin, które pożyczyło od Europy jej nauki, sztukę, zwyczaje zewnętrzne, — nie jest społeczeństwem europejskiem. — Należy ono do innego świata jak nasz, — należy ono do świata azyatyckiego. Europę, — geniusz Europy, panowie, nie stanowią ani sztuki piękne, ani nauki, — ani zbytek i wykwintność życia, ale stanowią go uczucia prawa osobistego, prawa człowieka i obywatela, duch wolności osobistej i wolności publicznej. W Europie gdy się nie posiada wolności politycznej to się ją zdobywa; kiedy się znowu wolność traci, to się ją odzyskuje; można nawet wolności nie posiadać w czynie, ale nigdy nie przestaje się w nią wierzyć prawnie".

„Azjatycki geniusz Moskwy pojmuje wielką tylko jedność despotyczną i zawierającą wszystkie indywidualności, wszystkie charaktery tak zbiorowych społeczeństw, jak i indywiduów. Wszelka rozmaitość, wszelka oryginalność jest mu zupełnie ohydną. Jest to jednem słowem jednostajność stepu zastosowana do polityki. To, co Moskwa z nieubłaganą zaciętością prześladuje we wszystkich częściach dawnej Polski, zaszczepia teraz u Niemców Nadbałtyckich, gnębi w Zadnieprzańskiej Małorusi, tej ostatecznej kończynie świata europejskiego przy wejściu do Azji.

Przytaczając powyższy wyjątek z mowy p. Martina, wypowiedzmy na obchodzie stuletniej rocznicy konfederacji Barskiej w Rapperswyl, p. Dąbrowski przedstawił doniosłość nauki, uznanej przez wiele rządów europejskiej w przededniu rozwijających się obecnie wypadków, jak nie mniej uzasadnił pokrewne usposobienie Prus do Moskwy i ich wzajemną przyjaźń.

Emigracja nasza, ożywiona wypadkami wojennami, z wielkim zapałem przyjęła myśl podjętą w Paryżu, i dołączyła swe podpisy na adresie, przy którym jednocześnie ma być dodany p. Martinowi w upominku złoty pierścień z herbem Polski i napisem „wolni z wolnymi, równi z równymi" wraz z cyfrą H M. wysadzoną brylantami. Na odwrotnej stronie pierścienia umieszczony jest rzeczpst. ziemi polskiej, z napisem po francusku „wdzięczni Polacy p. H. Martinowi."

Nad wykończeniem adresu, mającego się doręczyć p. Martinowi, pracuje p. Piliński, artysta pracujący przy francuskim senacie. Adres wypisany jest na pergaminie wielkości 4 arkuszy zwyczajnego papieru z herbem połączonej Litwy, Rusi i korony złączonym a pisany jest w dwóch językach: polskim i francuskim.

Innym razem doniosę Wam o zamiarach i planach tu zamieszkałej Polonii z okazji wojny, dziś zaś pozwólcie mi dołączyć kopię adresu, który już był w *Dzien. Pozn.* i *Kraju* drukowanym.

Adres brzmi:

„Do Pana Henri Martin.

Panie!

„Polacy ze wszystkich części swej ojczyzny przybywają podziękować Ci publicznie za bezustanne Twoje około niesienia usług ich sprawie, starania. Jako mąż geniuszu, wynalazłeś, Panie nową służenia jej drogę. Poświęciłeś kilka lat twego życia badaniem nad przeszłością naszą, której dzieje pofałszowali byli zawzięci wrogowie. Cel ich był widoczny: wydarłszy nam byt polityczny, potrzeba im było jeszcze zatrzeć przeszłość naszę, jedyne dobro jakie nam pozostawało, by tem bezpieczniej dokonać rozpoczętej zbrodni.

Na francuzkiej ziemi nam się udało sprawdzić, w niektórych punktach, niecne te fałszerstwa Na tej drodze wielkich prostowań, Ty Panie rodzajem prac swoich zająłeś naczelne stanowisko. Pierwszy okazałeś polityczną doniosłość tego nowego rodzaju zaboru Europy przez Turanów. Oryginalność badań Twoich zależy na tem, żeś zharmonizował dwie odrębnie dotąd uprawiane gałęzie nauk, gałąź badań historycznych i politycznych. Tego zharmonizowania właśnie brakowało dla widocznego okazania praktycznej doniosłości naukowych, w tych gałęziach odkryć. Dzięki Ci Panie, dziś Europejczycy już wiedzą dowodnie to, o czem dawniej, zaledwo mieli przeczucie: że tylko wyzwolenie kołtowiny Dniepru może im zapewnić bezpieczeństwo i wolność federacji.

Moskale, ci odwieczni wrogowie cywilizacji europejskiej, na indywidualizmie wspartej, wyborne — sami będąc komunistami — ocenili doniosłość tej części Twoich, Panie, etnograficzno-politycznych prac. Imię Twoje stało się dla nich równoznacznikiem europejskiej, przez federację, jedności. Gdybyśmy nie znali usług ogromnych, jakiejś, Panie, oddał Polsce, to oni sami by je nam wskazali, przez zawziętą nienawiść, jaką do Ciebie żywią.

„Jesteśmy przekonani, Szanowny Panie, że do dalszego popierania sprawy polskiej, żadnej Ci nie potrzeba zachęty, pragniemy, wszelako wyrazić Ci publicznie dziękczynienia i powinszowania nasze, składając przy niniejszem skromną pamiątkę. Niechaj połączone na tym pierścieniu wyobrażenia Orła, Pogoni i Archanioła Michała, przypominają Ci Panie zawsze dobrowolną unię trzech ludów, unię, która przez zasadę:

Wolni z Wolnymi i Równi z Równymi,

na jakiej powstała, pozostanie pobudką i wzorem do kształtowania się państw i przyszłej europejskiej federacji. Bodajby ta pamiątka była Ci miłym dowodem wdzięczności, mieszkańców wszystkich części dawnej rzeczypospolitej Polskiej!

Kronika wojenna.

W oczekiwaniu stanowczych, a tajemniczą zasłoną jeszcze przykrytych wypadków wojny, cała Francja skierowuje wzrok ku wschodnim swym granicom i daje posłuch temu tylko, co z nadreńskich przybywa okolic. Dzienniki francuskie literalnie przepełnione są korespondencjami, pisanemi z miast położonych w pobliżu przyszłego teatru wojny. Ponieważ zaś sprawozdawcy pism nie są przyjęci do sztabów wojskowych, z obawy, by przedwczesną gadatliwością nie zdradzali ruchów armii, wszystkie więc owe korespondencje ograniczają się na ogólnikowych sprawozdaniach, doznanych w podróży wrażeń, jak również na notowaniu faktów, świadczących o doskonałości usposobienia wojska. Trzeci tydzień mija od wypowiedzenia wojny, a żadna strona nie tentuje dotychczas zbrojnego spotkania; widocznie, Francja i Prusy najzupełniejszą mają świadomość wzajemnej swej siły, i przed stoczeniem walnej potyczki, obliczają swe materjalne zasoby.

Piękny widok przedstawia Francja w objawach męzkiego swego patrjotyzmu! Pomimo iż skarb państwa, sam przez się, mógłby podołać wszystkim wydatkom wojny, niezliczona ilość listów subskrypcyjnych, hojnemi ofiarami spieszy mu w pomoc, a stotysięczne datki bogaczy, spotykając się z jednofrankowemi ofiarami ubogich, wytwarzają miliony na ukojenie niedoli, spowodowanej nieszczęściami wojny.

My w niej więcej jesteśmy zainteresowani, bo ona ma stanowić o pokonaniu dwóch głównych morderców naszej ojczyzny. — Gdy więc wojna nad Renem zaczynająca się nie dziś to jutro w europejską zamienić się musi, bo siła konieczności jest wyższą nad intrygi dyplomatyczne, które nie są już w mocy dłużej gnić zgangrenowany organizm społeczeństwo, to nam należy zdwoić pracę nad wyrobieniem sił, aby właściwą przeznaczeniu odgrywać w wypadkach europejskich rolę. Pamiętajmyż przeto, iż od spełnienia naszych obowiązków zależeć będzie przyszłość kraju, odpowiedzmy więc im godnie, aby potomność nie skazała nas na wieczne przekleństwo. Silni jednością wewnątrz, możemy być pomocni sprzymierzeńcom, co więcej, tylko będąc silni w sobie, możemy ośmielić nieprzyjaciół Prus i Moskwy do oparcia się na nas i podjęcia walki, koniecznej dla naszego i przyjaciół naszych dobra.

W *Wehr Ztg.* znajduje się z d. 25. lipca następujący list z Paryża, który w żywych kolorach malnje obecne usposobienie Francji: „Nie jeden z gorących patrjotów narzeka tu na powolny przebieg operacyj wojennych, spodziewano się bowiem już wczoraj stanowczej dla oręża francuskiego bitwy. Dla wojskowych mniemana ta przewłoka nie ma nic zadziwiającego, gdyż, aby dokonać marsz strategiczny kilkakroćstotysięcznej armii, potrzeba czasu. Energią, zapałem i działalnością można czas ten skrócić, i dzieje się to ze strony francuskiej w sposób obudzający podziw. Wszędzie uderza porządek, punktualność, nigdzie opóźnienia, nigdzie zamętu. Z matematyczną ścisłością zdążają siły wojenne na oznaczone punkta graniczne, i dotąd ani jeden nie wydarzył się przypadek mimo tłumnego nagromadzenia ludzi i materjału wojennego na kolejach. Tutejszy duch patrjotyczny, zadziwiający wobec rozdziałów stronnictw, objawił się czynami, które najlepsze dają świadectwo, że tym razem cały naród jedno ma serce, jednego ducha z armią. Liczba ochotniczych zaciągów doszła do 100.000 ludzi. Synowie najpierwszych rodzin wstępują do armii, opuszczają najswobodniejsze stanowiska i najzyskowniejsze posady, aby krew swą poświęcić ojczyźnie. Syn księcia Fitz-James, potomek księcia Berwick, który wahające się szczęście wojenne w ostatnich latach panowania Ludwika XIV. podtrzymał, wstąpił jako prosty żołnierz do pułku piechoty. Książę Bassano, naczelny podkomorzy cesarski skłonił syna swego, sekretarza poselstwa w Stambule, aby wstąpił jako podporucznik do ruchomej gwardji narodowej. Największy zapał panuje jednak w dawnych prowincjach niemieckich Alzacji i Lotaryngji. Mieszkańcy przyjmują wojsko z okrzykami uniesienia i ugaszczają czem tylko mogą najlepszem. Wszyscy uczniowie medycyny w Paryżu, Tuluzie, Lugdunie, Strasburgu stawili się pod rozporządzenie ministra wojny. Damy nie pozostały w tyle. Wiele z nich, młode i piękne, będące ozdobą najświetniejszych salonów, ofiarowało swe usługi jako dozorczynie chorych i rannych. Ubiór tych dobrowolnych „sióstr miłosierdzia" składa się z czarnej sukni wełnianej, małego czepeczka i białego fartuszka, ubiór, który najuboższa nawet sprawić sobie może. I słusznie, miłosierdzie opierać się powinno na zasadzie najzupełniejszej równości; wobec niego nie ma różnic społecznych. Minister wojny pozostał nieubłaganym pod względem przypuszczenia sprawozdawców dziennikarskich do głównej kwatery. Sprawozdawca *Timesa* ma być nawet z Metz wydalonym. Kilku sprawozdawców angielskich, mianowicie korespondent do *Daily News*, udało się do Olliviera, lecz pomimo całej jego uprzejmości nic nie wskórali, gdyż minister wojny ma w tej mierze głos stanowczy. Marszałek Leboeuf posuwa surowość czy bezstronność tak daleko, że nawet wojskowemu członkowi poselstwa angielskiego, pułkownikowi Clermont odmówił pozwolenia do znajdowania się w głównej kwaterze francuskiej. I dla dzienników miejscowych minister nie mniej jest surowy Z jego inicjatywy wyszła ustawa, nakładająca za ogłoszenie wojskowych ruchów lub operacyj 5000 franków grzywny lub sześciomiesięczne zawieszenie.

Jednocześnie tenże dziennik według korespondencji z Berlina następującą daje charakterystykę wojska niemieckiego i panującego w nim ducha. „O ile postawę oficerów pruskich znalazłem całkiem „po formie," o tyle prości żołnierze nie zbyt pochlebne sprawiają wrażenie. Stan ich przyborów w marszu, ciężki ruch i niezgrabna postać, o wiele różni się na niekorzyść od każdego innego wojska. Widziałem w Kolfurcie szwadron huzarów, czekający na pociąg wojskowy. Jakże daleko do oryginału tym chwiejnym w kolanach kawalerzystom. —

Z Paryża piszą do *Dz. Poz.* „Pewni są Francuzi wyższości swej broni. Kartaczówki francuskie, z których każda w ciągu 1½ minuty obala 600 koni, stojących w szeregu, szczególne budzą zaufanie. Wyższość schassepotów nad iglicówkami wykazał następujący wypadek, zaszły w Strasburgu: Nad brzegiem Renu stał w grangardzie szyldwach francuski. Na przeciwnym brzegu manewrował pluton Prusaków. Żołnierz francuski daje ognia (bez rozkazu), pada jeden Prusak; Prusacy odpowiadają ogniem rotowym, kule ich z pluskiem padają w Ren, nie dosięgając francuskiego brzegu. Francuz strzela raz, drugi, drugi Prusak pada, koledzy zabitych raz drugi odpowiadają ogniem rotowym, z równym brakiem skutku. Francuz strzela raz trzeci, zabija trzeciego Prusaka, tamci trzeci raz daremno dają rotowego ognia. Byłby może tym sposobem Żuaw francuski wystrzelał wszystkich obecnych na drugim brzegu Prusaków, gdyby na odgłos strzałów przybyły oficer z placówki nie był go wziął pod areszt za strzelanie bez rozkazu. „To nic! mówił prowadzony pod areszt żołnierz, ale k o c h a n k a m o j a (strzelba) spisała się dobrze!" Za wszystkie szczegóły tego wypadku ręczę stanowczo.

Do powyższego opisu dodaje od siebie *Dzien. Pozn.* dodatek następujący: „Nam o tym wypadku z źródła u r z ę d o w e g o nic nie wiadomo, dla tego musimy z prawdziwości jego wątpić." Dopisek ten dokładnie maluje obawy redakcji przed represją Prusaków, sądzimy jednak, iż wobec podobnych warunków najlepiej byłoby, aby redakcji *Dz. Pozn.* naśladować redakcje pism warszawskich, które umieją w najtrudniejszych nawet warunkach zachować się zawsze z godnością, dając bowiem w dzisiejszych okolicznościach przestrogi Galicji, *Dz. Pozn.* postępuje dość niewzględnie, gdyż nie jest w stanie z nami prowadzić szczerej dyskusji, a przeto lepiej, aby jej nie wywoływał.

Courrier du Bas-Rhin podaje następujące szczegóły o utarczce pod Scheubenhof, o której telegram przed kilku dniami wspominał:

Patrol Badeński złożony z 16 dragonów 24. w niedzielę wkroczył do Lautenbourga miasta leżącego na terytorjum francuskiem w chwili gdy ludność znajdowała się w kościele i zniszczył drut telegraficzny. W powrocie napotkał on 1 żandarma i 1 ułana, wszczęła się więc walka. Ułan zabił konia dowódzcy oddziału, ale jednocześnie został sam ciężko ranny. Żandarma zabrano do niewoli, ale temu udało się wkrótce uciec. Na drugi dzień powtórzyli Badeńczycy swą wyprawę, ale z mniejszem już powodzeniem. W chwili bowiem spożywania śniadania Badeńczycy zostali napadnięci przez strzelców francuskich. Rozpoczęła się walka, w której sza zpoty „cuda dokonały," bo w mgnieniu oka nieprzyjaciel nie był zdolny do boju. 4 Badeńczyków zostało zabitych, 6 rannych, a pozostali dostali się do niewoli. Między rannymi znajduje się 1 Anglik, który służył jako oficer w armii badeńskiej. Francuzi stracili 1 podoficera.

Journal de St. Petersbourg zaprzecza oznajmieniu *Wanderer'a*, jakoby miano w Rosji wydać zakaz wywożenia surowych produktów i powołać urlopników. Wywóz zboża do Niemiec może być tylko przeszkodzony blokadą portów niemieckich.

Z Bukaresztu pod datą 30. lipca donoszą, że wobec mnożących się pogłosek o wkroczeniu Moskali *Pressa* doradza rządowi pełną godności, ale zarazem i zbrojną protestację.

Bresl. Ztg pisze: „Nadzwyczajnemu oburzeniu przeciw Anglii, jakie objawia się w Berlinie, dał wyraz hr Bismark w energicznej nocie, wystosowanej do dworu londyńskiego. — Kanclerz północnego Związku protestuje przeciw łamaniu neutralności, którego poddani królowej dopuszczają się prawie pod okiem rządu, zaopatrując wbrew wszelkim prawom narodów, w broń, konie, municję i wszelkie inne przyrządy wojenne państwo, które zostaje w otwartej wojnie ze Związkiem północnym."

Z Londynu 29. lipca donoszą: w Izbie wyższej lord Granville oznajmił, iż otrzymał depeszę od Grammonta, która nadmienia, że forma i wyrażenia użyte w traktacie przytoczonym przez *Timesa* wskazują jasno onego źródło. Od r. 1865 usiłował Bismark ciągle cel swój osiągnąć. Oświadczył on wtedy pełnomocnikowi Lefevre de Behaine, że Prusy przyznaja Francji prawo rozszerzenia granic jej wszędzie, gdziekolwiek mówią po francuzku, przez co wskazywał Belgię i pewne kantony Szwajcarji. Rząd francuzki odmówił ucha tym podszeptom

Po Sadowie rzekł Bismark do Lefevra, że rząd francuzki powinien się zwrócić do króla belgijskiego i oświadczyć mu, że rozszerzenie posiadłości pruskich wywiera wpływ niepokojący. Najlepszym środkiem uniknięcia tego byłoby połączenie losów Belgii i Francji. W r 1866 ponowił Bismark swoje propozycje, ale cesarz odrzucił je i tym razem. Lubo była później mowa o sprostowaniu granic, Francja jednak nie chciała ścierpieć, aby nawet imię Belgii było wymówione. Po zajściu luksemburgskiem podobnież rzecz się miała. Wreszcie rząd francuzki polecił Lavalettowi zapewnić Anglię, że inicjatywa wszystkich tych propozycyj wychodziła zupełnie od Prus. Dokument w *Times* wydrukowany dyktowany był Benedettemu przez Bismarka. Lavalette przyrzekł nowe wyjaśnienia.

Jenerał Frossard, dowódzca drugiego korpusu francuzkiej armji, jeden z najsłynniejszych jenerałów inżynierji wyszedł ze szkoły politechnicznej. Obecnie liczy lat 63. Ranny przy robotach fortyfikacyjnych Paryża, znalazł wkrótce sposobność odznaczenia się i został mianowany ordynansowym oficerem przy królu Ludwiku-Filipie. Służył potem w Afryce, w 1849 brał udział w zdobyciu Rzymu, a w 1855 przy oblężeniu Sebastopola, gdzie jako naczelnik inżynierji przy drugim korpusie prowadził główne roboty pod Malakowem. W r. 1858 został jenerałem dywizji, a w następnym roku podczas wojny włoskiej mianowano go naczelnym dowódzcą inżynierji, i powierzono mu oblężenie fortecznego czworoboku. Potem cesarz zrobił go swoim adjutantem i nauczycielem następcy tronu. Jenerał jest słusznym, silnym mężczyzną, o pięknej wojskowej powierzchowności i pełnych inteligencji rysach. Nie ma wątpienia, że zdobędzie on wkrótce laskę marszałkowską

Courrier de la Moselle znów podaje szczegóły o innej wyprawie przez Prusaków dokonanej. Dnia 20. lipca, mówi wspomniany dziennik, oddział pruski znalazł się około Forbach i Sarrebrück, nie daleko Petite Rosselle. Oddział francuski pospieszył na jego spotkanie, a wkrótce 40 więźniów zostało przywiezionych do Forbach. Telegram pruski o tej potyczce donosił, iż rekonesans osiągnął swój cel, jakkolwiek jeden tylko oficer Zepelin powrócił do załogi.

Le Soir opowiada fakt następujący: W poniedziałek czy też wtorek w południe, mały chłopiec pławił konia w Saarze. Ułan pruski strzelił do niego i chybił. Natychmiast francuski strażnik cłowy strzelił do ułana, a Prusak został na miejscu.

O udziale Moskwy w toczącej się wojnie donoszą do *Kraju* następujące szczegóły, które wreszcie i w innych pismach znajdują pomieszczenie:

„Znani pruscy handlarze, skupują konie w Królestwie i przeprowadzają do Prus. Potajemnie koleją przez Aleksandrów, Bydgoszcz, Nakło, Krzyż, przesyła Moskwa Prusom armaty i żołnierzy w zakrytych wagonach, a głównie Niemców nadbałtyckich.

„Mówiłem z oficerem oddziału Pomeranów a poddanym moskiewskim, Niemcem nadbałtyckim, przebranym w mundur pruski. O przesyłkach rekrutów i armat osobiście się w Nakle przekonałem W ogóle zapewnić mogę, że oficerowie Niemcy z moskiewskiej armii w liczbie przeszło pięćdziesięciu Prusom odstąpieni zostali. Zapewne ani Francja, ani Austrja o tych rzeczach dotąd nie wiedzą, gdy dotąd żadnych przeciw temu nie robią kroków".

W dziennikach warszawskich znajdujemy wiadomości o zakupywaniu koni przez Prusaków w okolicach Kalisza.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Na wszechnicy naszej od kilku lat nie jest obsadzoną katedra mineralogii, którą tymczasowo wykłada p. Schmitt. Przed laty był tu profesorem tego przedmiotu znakomity dr. Zirkel, następnie powołany na takąż katedrę do uniwersytetu

w Kiel, w Szlezwiku. Najcelniejszym uczniem dr. Zirkla we Lwowie był w swoim czasie p. Feliks Kreutz, niejednokrotnie wspominany chlubnie przez swego profesora, zajmujący obecnie posadę asystenta przy profesorze mineralogii, dr. Alt, w Krakowie. W ostatnich czasach ministerjum postanowiło stale znowu obsadzić katedrę mineralogii przy wszechnicy lwowskiej, a na ogłoszony konkurs senat akademicki lwowski otrzymał podanie p. Feliksa Kreutza, które wszakże odrzucił, nie zważając ani na zaszczytne świadectwa kandydata, wystawione przez dr. Zirkla, ani zresztą na kilkoletnią jego gorliwą działalność na właściwem polu przy wszechnicy Jagiellońskiej, a motywując odmowę tylko tem, iż kandydat nie ma jeszcze lat — zapewne odpowiednich powadze profesorskiej! Właściwy zaś powód tej odmowy był ten, iż niemiecki w większości swojej senat akademicki obawiał się w p. Kreutzu świeżego czynnika polskości na wszechnicy lwowskiej, gdyż kandydat jako Polak całem sercem, objawił chęć wykładania swego przedmiotu w języku polskim!

Dochodzą nas wieści, iż za przykładem Pragi, moskalofile tutejsi zamierzają w miejscu gdzie obecnie znajduje się kapliczka kościoła grecko-wschodniego, przy ulicy Franciszkańskiej, wznieść cerkiew prawosławną, a to kosztem funduszu religijnego bukowińskiego, który jako opiekujący się wspomnianą kapliczką, podjął się też wykonania projektu budowy takiej cerkwi. Byłby to dla Lwowa nabytek nietylko, że niepotrzebny wcale, ale wręcz gorszący i drażniący usposobienie ludności tutejszej, która nie znosi Moskala nawet w kościele jego.

Dziś po południu o godz. 6. odbędzie się na cmentarzu Łyczakowskim pogrzebanie zwłok wydobytych przy znoszeniu kościoła pokarmelickiego na Halickiem. Duchowieństwo lwowskie świeckie i zakonne przyrzekło udział swój w odprowadzeniu tych szczątków na cmentarz.

Wczoraj po południu odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu znany powszechnie i poważany adwokat tutejszy, dr. Biało-kórski. Przyczyna niewiadoma.

Wczoraj około godziny 6. rano odebrała sobie życie w przystępie melancholii pani L. Ż. licząca lat 42 siostra znanego komornika tutejszego. Nieszczęśliwa rzuciła się z dachu dwupiątrowej kamienicy pod l. 183 przy ulicy Hetmańskiej na bruk i zginęła na miejscu.

W poniedziałek po południu na Sieniawszczyźnie jakaś pani szewcowa tak dokuczała mężowi swojemu, panu szewcowi, iż tenże pan mąż uczuwszy się przyprowadzonym do ostatecznej „rozpaczy“ odkąsił nos (!) kobiecinie. W szpitalu umieszczono nieszczęśliwą, ludożerca zaś znikł z widowni publicznej i poszukiwany jest przez c. k. policję.

Ustny egzamin dojrzałości w gimnazjum takzwanem ruskiem odbędzie się w połowie września.

† **Bolesław Łoziński,** zięć J. I. Kraszewskiego, zesłany w r. 1864 do kopalń syberyjskich, a następnie jako posieleniec osadzony w Irkucku, zmarł tam przed miesiącem na raka, pozostawiając żonę i trojo drobnych dziatek. Na tęż samą chorobę umarło tam także pięciu innych wygnańców.

— **Grad.** W Broniszowie i Niedźwiadej, w powiecie ropczyckim, wyrządził grad znaczne szkody w polu. W powiecie podhajeckim d. 15. bm. grad uszkodził plony w włościach: Kotuzówce, Gniłowodach, Czeremchowie, Szwejckowie, Dobrowodach, Małowodach, Hołhoczu, Siółku, Wierzbowie, Hniłczu, Howiłowie, Dryszczowie, Szumlanach, Bokówce i Sławentynie.

— **Prezesem krak. Tow. sztuk pięknych** wybrany został d. 31. zm. na posiedzeniu dyrekcji Marceli ks. Czartoryski, w miejsce zmarłego ks. Władysława Sanguszki.

— **Na przestrzeni Komańcza-Bukowsko-Sanok** zaprowadzony został z dniem 1. bm. posłaniec pieszy pocztowy, 4 razy na tydzień.

— **Korespondent z pod Jasła do Kraju** doniósł o uwijaniu się w stronach tamecznych niejakiego Rucińskiego; uzupełnić muszę tę wiadomość, że zbój ten, Alter — Neczuperowicz, więcej terroryzuje dawne powiaty, dukielski i żmigrodzki, niż jasielski; o historyjek o nim tyle tu opowiadają, że trzebaby kilka arkuszy na opowiadanie onych, a zawsze świeżych. Jest on czasem powodem do przytrzymania niejednego podróżnego, który rad, że sam szczęśliwie przedrze się przez kordon zagrożony, ni z tego ni z owego kosztować musi kaźni dukielskiej i chleba aresztanckiego, za co tylko rozczarującą odbierze wiadomość, że u nas w Galicji jeszcze nie tworzą się legiony polskie. (Z Dukli.)

— (*T. W.*) **Dukla** dnia 1 sierpnia. (*Burza — Powódź*) Wczoraj po niesłychanym upale nastąpiła po 5tej godzinie z południa wśród grzmotu piorunowego okropna nawalnica z gradem, trwająca nieustannie przeszło godzinę. W czasie tym wezbrała zwykle w lecie wysechająca Dukielka (potoczek) do niewidzianej nawet podczas powodzi r. 1867 wysokości. Woda z gór nawalnie płynąca zalała pola, na których stał jeszcze cały plon tegoroczny, a nawet pod samą rogatką na gościńcu z Tarnowa tu się kończącym stała chwilę woda. Szkody w polu niepoliczone, ba niektórym włościanom na przedmieściach Nadolu, Teodorówce i Zboiskach woda wszystko zamuliła.

— **Przytrzymano na kolei w Krakowie** puszki nabojowe do karabinów Werndla, które z Wiednia szły do carstwa.

— **Na granicy Węgier**, jak nam donoszą z Dukli, przytrzymano dwóch ochotników, którzy ruszyli tu w nadziei, że wstąpią do legionu polskiego. Dodają, iż takich legio-wolontarjuszów już kilku przechodziło tamtędy.

— **W Krakowie** podczas wielkiej burzy d. 31. zm. piorun uderzył w pręt sztandaru wojskowego zatknięty na bastjonie zamkowym i zdruzgotał go.

— **W księstwie Bukowińskiem** rozpisane są powszechne wybory do rad powiatowych na nowy okres 3 letni, a mianowicie: 1) dla grupy gmin wiejskich na dzień 5. bm; 2) dla grupy miast d. 7. bm; 3) dla grupy najwyżej opodatkowanych przemysłowców i handlarzy d. 9. bm. i nakoniec 4) dla grupy właścicieli większych posiadłości dnia 12. bm

— **Spis osób zmarłych we Lwowie.** Michał Kobelczuk nauczyciel lat 27 na suchoty, Rolaser Anna 7 m. na wysilenie, Wiktorja Gawron 8 m. na wodę w mózgu. Piotr Car 1 m. na wysilenie. Jan Reck, pens. radca, lat 66, ze starości. Benedykt Panek, ksiądz Dominikan, lat 66, na zgorzelinę. Teresa Gorecka, wdowa, lat 89, ze starości. Marja Chilińska, żona malarza, lat 38, na rozwrzodzenie płuc.

— **Kolbuszowa** 29. lipca. Według depesz poselstwa moskiewskiego w Wiedniu, mieli być uwolnieni i do Austrji odesłani jeszcze przeszłego roku następujący wygnańcy: Kalikst Madurowicz, Julian Jaryna, Józef Marjanowski, Jan Adamski, Maciej Gudyń, Michał Wosiak, Aleksander Mańkowski, Aleksander Getritz, Wojciech Ryblak, Stanisław Smielowski, Błażej Bożeński, Grzegorz Fijałkowski, Bolesław Grubert, Gustaw Dąbski, Maciej Bełdowski, Michał Dawida, Konstanty Kowszewicz, Ludwik Kalita, Juljusz Szut, Stanisław Kielar, Józef Gawieluk i Seweryn Golczewski. Wzywam ich przeto, żeby się zgłosili do mnie listownie i donieśli mi dokładnie, gdzie mieszkają. Przy tej sposobności zawiadamiam interesowanych, żem ponownie reklamował Henryka hr. Stadnickiego, Edwarda Macerza, Władysława Kobielskiego, Sylwestra Grzegorskiego, Władysława Szpakowskiego, Jana Zakrzewskiego, Antoniego Buratowskiego i Markusa Padawera. Ten ostatni już był uwolniony, ale za pospolite przestępstwo skazano go powtórnie. Ks. *Ruczka*.

— **Drohobycz**, 31. lipca. Miejskie realne gimnazjum ośmioklasowe w Drohobyczu liczyło w ciągu ubiegłego r. szk. 372 uczniów, z których 240 otrzymało promocję do wyższej klasy, 46 zaś takowej odmówiono; 59 mogą się poddać powtórnemu egzaminowi z jednego przedmiotu; 27 wystąpiło.

Imiona uczniów celujących są:

z VIII. kl. Antoniewicz Włodz., Baczyński Mik., Janyszyn Baz., Krajczyk Dym., Lechicki Józ., Lewicki Bron., Więckowski Dym., Allerhand Aron;

z VII kl. Macieliński Kar., Strocki Kon., Czoponowski Franc., Prinz Jan, Terlecki Ant., Horowitz Dawid;

z VI. kl. Haponowicz Jan, Ciliński Leon, Czapelski Just., Jastrzębski Ferd., Wróblewski Mik., Giedliczka Franc., Chmielewski Feliks, Marcinków Włodzimierz, Biliński Grzegorz;

z V. Matkowski Jan, Kałużniacki Jan, Drzymalik Emil, Hrycaj Jan, Żebrowski Hen., Sanat Baz;

z IV. kl. Latoszyński Filemon, Jaworski Bol, Garbiak Mich., Sowiński Mich., Tymiński Jan;

z III. kl. Franko Jan, Radzikiewicz Wł., Szyler Ant., Rajewski Jan, Pasieczyński Izyd., Koczyrkiewicz Mich., Tiegermann Izak, Jaworski Jan, Palmrych Adolf, Matkowski Michał;

z II. kl. Gruszkiewicz Jędrzej, Latoszyński Wład., Limbach Józ., Michalski Wład., Pawlik Jan, Zalewski Mich., Boliński Józef, Jurkiewicz Kaz.;

z I. Kohl Izak, Kossowski Marcin, Łodziński Jan, Mochnacki Al., Szufrau Al., Żobrowski Wład., Korpak Jan.

Do egzam. dojrzałości, który się w tym roku pod kierownictwem radzcy szk., p J. Piątkowskiego odbył, zgłosiło się 46 uczniów.

Celująco zdali: Antoniewicz, Baczyński, Janyszyn, Krajczyk, Lechicki, Lewicki, Więckowski; 32 otrzymało świadectwo dojrzałości, 1 takowego odmówiono; 5 może po wakacjach poddać się egzaminowi z jednego przedmiotu; 1 odstąpił od egzaminu ustnego. —

Zapisy uczniów odbędą się 29., 30, 31. sierpnia, w pierwszych zaś dniach września egzamina wstępne do I. kl.

Rodzice chcący synów w gimnazjum Drohobyckiem zapisać, raczą się do powyższego terminu zastosować, gdyż późniejsze zgłoszenie do zapisu natrafi na trudności.

— **Złoczów** d. 1. sierpnia. Miasto nasze budzi się do życia artystyczno-muzykalnego, a pierwszem hasłem ku temu był koncert p. Stanisława Skibińskiego, dany dnia wczorajszego. Za tydzień będziemy mieć wieczorek muzykalny miejscowego towarzystwa muzycznego, a 15. sierpnia koncert w sąsiednim Sasowie. W tej chwili tylko o pierwszym z nich, jako o fakcie dokonanym mówić będę. Zapewne nie wiele zależy p. Skibińskiemu na naszem pochwalnem słowie, bo już w stolicy naszej potrafił sobie zdobyć liczne, a zasłużone oklaski, nie możemy jednak powstrzymać się od złożenia mu najprzód podziękowania za odwidzenie i naszego miasta w swojej artystycznej wycieczce, i za te chwil kilka rozkosznie spędzonych pod wpływem nieporównanej gry jego, nacechowanej pełnem zrozumieniem klasycznej powagi Beethovena, i bezgranicznego romantyzmu drogiego naszego Chopina, a ostatni marsz tryumfalny Meyera, chociaż był zapowiedzią opuszczenia sali koncertowej, wstrzymywaliśmy się jednak chwil kilka porwani myślą autora, i zdawało nam się, że podążamy za nim w tryumfie w świat harmonii nieskończonej. Jeszcze jedno słowo. Koncertowi p. Skibińskiego zawdzięczamy jeszcze i tę okoliczność, że gra jego przygotowała nas niejako na bardziej kompetentnych sędziów przy ocenieniu mających wkrótce wystąpić miejscowych naszych sił muzycznych.

Koncert ten urozmaicony był deklamacją i śpiewem. Deklamacja p. Korotkiewicza jak co do samego wygłoszenia, tak i wyboru (16 ustęp „Duch od Stepu“ Zaleskiego) nic nie pozostawiała do życzenia, i serdecznie mu dziękujemy za tę nową jeszcze u nas a ze wszech miar miłą niespodziankę. Śpiew panny Herminji Krzyż zasługuje na bliższe ocenienie. Objęte były programem: „*Oiseaux légers*“ Gumberta, „Zawsze i wszędzie“ Lubomirskiego, i „Ach! pocałuj.“ Nowickiego mazurek. Trafny wybór wykonanych utworów, uwydatniających partję śpiewu, a stawiających towarzyszenie fortepianu na właściwe stanowisko pozwolił nam poznać bliżej miłą naszą śpiewaczkę. Panna Krzyż w krótkim bardzo czasie potrafiła przyswoić sobie, a raczej wyrobić jej tylko właściwą metodę, według której życzymy jej dalej postępować, a w takim razie śmiemy jej rokować najświetniejsze sukcesa. Czystość tonów, naturalne, że tak się wyrażę obrazowanie, stanowi główną zaletę jej śpiewu, a w mazurku Nowickiego wykonanie pełne życia młodocianego, i skoncentrowanego uczucia, to wesołego, to smutnego naprzemian — jak na przykład, gdy mówi o „bolu serca,“ to znowu, gdy tak naiwnie głosi poddanie się swe pociągowi serca — zentuzjazmowały publiczność tak, że zażądała powtórzenia, lecz zamiast tego — usłyszeliśmy mazurek Madejskiego, w którym odkryliśmy w naszej śpiewaczce nową zaletę, zaletę śpiewaczki utworów lirycznych. Nie możemy jednak nie zrobić uwagi, że we wszystkich „portamento“ brakło okrągłości tonów, co jednak w dalszych ćwiczeniach łatwo da się sprostować, i żywimy niepłonną nadzieję, że pna Krzyż w niedalekiej przyszłości wliczoną będzie w poczet pierwszorzędnych naszych artystek śpiewu.

W końcu ze smutkiem zanotować musimy, że publiczność nasza nie dorosła jeszcze do całkowitego pojęcia piękna, i gdy po koncercie.. niema balu tańcującego... zgromadzenie nie może być liczne... Tak i tym razem sala zajętą była tylko przez prawdziwych znawców, i przez pseudo-znawców, którzy za takich uchodzić pragną. *P...i.*

Henryk Rochefort sprowadzony został do Blois, ażeby tam być przesłuchanym jako świadek w sprawie spiskowego procesu.

— W **Taganrogu** nad morzem Czarnem, jak się dowiadują dzienniki warszawskie, pojawiła się cholera.

— W Paryżu nakładem Księgarni Luxemburgskiej (ulica Tournon 16) wyszedł tom III. i IV. *Historja Powstania Narodu Polskiego przez Agatona Gillera.* [illegible] te tomy stanowią *Część Drugą* całego dzieła, w [illegible] autor skreślił dzieje Polski od [illegible] 1861 r. Wypadki lat trzydziestu [illegible] pierwszy przedstawione są tutaj w [illegible] historycznym. Służąc za tło [illegible] manifestacyj i różnego powstania 1863, objaśniają zarazem ich znaczenie. Dzieje manifestacji stanowią *Część Trzecią* (Tom V. i VI) całego dzieła; dzieje zaś ostatniego powstania *Część Czwartą* i ostatnią (tomy VII., VIII, IX. X. i XI.

— W **Pradze** z powodu ogłoszenia dogmatu nieomylności papiezkiej zamierzyło kilku księży czeskich przejść na prawosławie, a nie, jak się to podobało donieść jednemu z dzienników lwowskich „przeszło na prawosławie mnóstwo rodzin.“

Gospodarstwo przemysł i handel.

(**Nieco o szkodach w tegorocznych plonach w powiecie Gródeckim,** podał K. Ż.) *Niezmiarka* (*Chlorops taeniopus*), niszczy tutaj wedle zapewnień okolicznych gospodarzy już od roku 1865 plony pszeniczne tak, iż wielu zmiarkowawszy znaczną szkodę przestało siać w ostatnich latach tak oziminą jak i jarą pszenicę. Niewykłosowanie i liche ziarno przypisywano dotąd, jak zwykle, to słotom to spiekotom, a niezmiarka bez wielkich przeszkód tak się rozmnożyła i rozprzestrzeniła, że teraz w przecięciu znajdowałem na 100 źdźbeł zaledwie 25 do 30 zdrowych!

Szkodę największą znalazłem w pszenicznych zasiewach Janowa, Zalesia, Stradcza, Lelechówki i Stawek; gdyż z samego położenia naturalnego wśród lasów, debr i stawów, miejscowości te nieco późniejszą miewają wiosnę a późne zasiewy najbardziej ucierpiały. Już w cokolwiek odleglejszych i wyżej położonych wsiach jak: Porzecze, Rottenhau, Wielkopole, Domażyr i Żorniska nie tak okropne zrządza niezmiarka szkody a im bliżej Gródka tem mniej uszkodzonych spotykałem źdźbeł w pszenicy jarej; w zimowej zaś, której stosunkowo najwięcej wysiano na polach gródeckich, znalazłem wprawdzie gdzieniegdzie ślady niezmiarki ale szkody znacznej nie dopatrzyłem. Ziarno zdawało mi się nawet dość dorodnem, chociaż kłos, mianowicie po brzegach zagonów i w bróździe, często nikły lub tylko u wierzchołka próżny. We wsiach Cuniów i Zuszyce, opodal Gródka, niezmiarka już nie tak liczna, jak bliżej Janowa, gdyż i w tych wsiach zasiewy bodaj o dwa lub trzy tygodni często są wcześniejsze.

Na polach własnych w Zalesiu mam zasianą pszenicę jarą 9 maja. Już na oko przedstawia okropne zniszczenie. Tu owdzie tylko sterczą samotne kłosy, pełne i piękne, które zdołały ujść niszczycielce. Reszta skarłowaciała i nadęta siedzi przy ziemi i wszelkie soki obraca tylko na zgrubienie swoje. 8. lipca zauważałem już białe poczwarki, ale można było jeszcze znaleźć pełzającą gąsieniczkę tego samego koloru. 12. i 15 lipca nie napotykałem już w źdźbłach gąsieniczek, tylko same poczwarki żółtawo-brunatne albo jeszcze białawe wedle tego, czy prędzej lub później zapoczwarczyła się gąsieniczka. Muszę tu napomnąć, że do zapoczwarczenia wraca gąsieniczka zawsze od kolanka mniej więcej do połowy źdźbła. Nie pisałbym się więc w tym względzie na spostrzeżenia prof. Haberlandta powtórzone w rozprawce dra Nowickiego „O szkodach wyrządzonych 1869 r. w plonach polnych przez zwierzęta szkodliwe“ str. 40. „Gąsieniczka gryząc roślinę robi drogę coraz węziej spiralnie zwiniętą, którą zewnątrz oznacza ciemna kresa i dochodzi do dolnego kolanka źdźbłowego, gdzie się przepoczwarcza. W jednem odrostku znajduje się zawsze jedna tylko gąsieniczka.“

Spostrzeżenia te najpewniej odnoszą się do innego szkodnika, jak słusznie twierdzi p. Konopka z Mogilan, może do *Oscinis frit* a już wcale nie do *Chlorops taeniopus*, której poczwarkę zawsze prawie w połowie źdźbła znajduję. Gąsienica nie zawsze dochodzi do samego kolanka, chyba wtedy, gdy źdźbło krótkie. Po dwie gąsieniczki na jednem źdźble nie są tu bynajmniej rzadkością. W takim razie jedna bywa zwykle większa, każda dla siebie wygryza rowek prosty, ale nigdy spiralny, i to jedna obok drugiej albo naprzeciw siebie po obu stronach źdźbła. Przepoczwarczają się każda w swoim rowku, albo obie w jednym większym, gdzie znachodziłem jedną poczwarkę powyżej drugiej. Źdźbło nawiedzone i wyżłobione, skoro zdołało wykłosować i pozbyć się jakim sposobem swego niszczyciela, zarasta błonką świeżą w miejscu pogryzionem, ale skręca się wtedy słabo spiralnie, co może dało powód do przyjęcia spiralnego chodnika gąsieniczki. Ciemnej kresy zewnątrz nigdzie nie dostrzegłem, gdzie była poczwarka. Nadwerężone zaś źdźbło tylko po znacznem zgrubieniu i małym wzroście z łatwością rozpoznać można. Kłos uchwycony w górze listkiem mocno skręconym, usiłuje wydobyć się z pochewki bokiem, przyczem wykrzywia się kabłąkowato, a często bardzo dziwacznie.

Dnia 27. lipca, przeciąwszy kilkanaście źdźbeł, znalazłem jeszcze nad wszelkie spodziewanie w dwu z nich gąsieniczki, pełzające już od kolanka w górę, aby się tam przepoczwarczyć. Wedle podanego czasu przez J. P. Konopkę możnaby się już 30. lipca, a najdalej w pierwszych dniach sierpnia spodziewać licznego wylotu niezmiarki; poczwarki wszystkie teraz prawie brunatne.

Mając baczne oko na wrogiego nieprzyjaciela, starałem się zwrócić uwagę nań wszystkich gospodarzy, i w tym celu zająłem się tak na miejscu w Janowie i Zalesiu, jak niemniej po wsiach okolicznych, dokąd bez wielkich trudności dla zbadania zasiewów dostać się mogłem popularnem nauczaniem o życiu i sprawkach tej szkodnicy, jakoteż o środkach zaradczych, jakie na razie za skuteczne podać można. Lud chętnie się garnie i z uwagą słucha — szkoda tylko, że umiejącym, a chcącym czytać i drugich o tem pouczyć, nie mogłem dać pod rękę rozprawy dra Nowickiego, której w księgarniach trudno się dopytać tak, jak z drugiej strony trudniej często ludowi naszemu udowodnić, że się coś dla jego dobra robi.

Król Żegota,
członek komisji fizjograf. krak.

Z sprawozdania Gazety Lwowskiej:

W handlu zbożowym zwracano głównie uwagę na zagraniczne targi, na których z powodu wybuchu wojny ceny bardzo spadły. Wyjątek stanowi owies, którego cena w ostatnich dniach znacznie poszła w górę. W tej gałęzi handlu nastąpiła stagnacja, gdyż wielu pruskich kupców, z którymi Galicja utrzymywała handlowe stosunki, powołano do armii a nadto jeszcze obrót towarów na kolejach zagranicznych dotąd jeszcze jest przerwany. Górno-szlązka kolej żelazna zatrzymała komunikację pomiędzy Galicją a Prusami aż do Wrocławia, dokąd też towary wysyłane być mogą. Ale w obecnej chwili kolej ta nie może dotrzymać zawsze ustanowionych terminów dostawy. Z Brodów, Lwowa, Złoczowa, Kołomyi, Stanisławowa, Jarosławia, Tarnowa i Krakowa wysłano mniejsze zapasy owsa do Prus. Loco Lwów były następujące: pszenicę 170 fnt. 9 złr., jęczmień 140 fnt. 4 złr. 40 ct., żyto 160 fnt. 4 zł. 80 ct., owies 100 fnt. 3 zł. 20 ct.

Stan kasy oszczędności w Stanisławowie za miesiąc lipiec 1870: Stan wkładek wynosił z końcem czerwca br 228.844 złr. 67 ct., w miesiącu lipcu 1870 wpłynęło wkładkami od 76 stron 13.796 złr. 54 ct., procent niepodniesiony dopisano do kapitału wkładkowego 5.721 złr. 46 ct. Wkładki pomnożyły się razem o 19518 zł., z tych zwrócono 203 stronom 9.667 złr. 59 złr. przybyło więc razem 8.850 złr. 1 ct. Stan wkładek wynosi z końcem lipca 1870 r. 238.594 złr. 68 ct.

Stanisławów d. 31 lipca 1870.

Wiedeń d. 31. lipca. (Z giełdy zbożowej). Sprzęt idzie nadzwyczaj pomyślnie a wynik okazuje się co do pszenicy i żyta, nadspodziewanie dobrym, szczególnie co do jakości. Przy dzisiejszych stosunkach wywozu, i nadzwyczaj ograniczonym obrocie na potrzeby miejscowych spożywaczy, zagraża producentom okoliczność, że wobec wszelkich zapasów, niemile ich dotknie brak kupca, przez co ceny nadzwyczajnie cierpić muszą. Potwierdza się bowiem to, cośmy przypuszczali, iż Francja pokryje snadnie swą potrzebę dowozem z południowej Moskwy i niższych księstw Naddunajskich, z zupełnem pominięciem Węgier. Anglię dostatecznie zaopatrzy Ameryka, tylko Niemcy więc przedstawią pewne szanse powodzenia wywozu przy odpowiednich i umiarkowanych cenach, a co ważniejsza tylko za obniżoną taryfę frachtu, tembardziej dziś potrzebną, gdyż stan kursów zagranicznych nabywców jest na razie lepszym, niż kiedykolwiek. Jednakże i tu natrafi się na silne współzawodnictwo Polski i Multan. Wobec tych małych nadziei na wywóz, gromadzą się zapasy coraz bardziej, a popyt w miarę tego słabnie. Na dzisiejszym targu pszenicę z nowego sprzętu płacą po niższych cenach. Usposobienie co do żyta bardzo dobre. Popyt najsilniejszy jest o owies, szczególniej na wywóz; spekulacja mocno zajęta a ceny w stosunku do zeszło-tygodniowych, podskoczyły o 70—80 cnt. na cetnarze. Dziś notują: pszenicę backą loco Raba 88 fnt. 5.75, z Marosz loco Raba 87 fnt. 5.95, żyto słowackie loco Florisdorf za 7—80 fnt. 3.60, węgierskie loco Florisdorf 79 fnt. 3.65, owies węgierski wraz z przewozem 15—46 wagi 3.56—3.56.

Przewodnika ekonomicznego nr. 14. zawiera: Ubezpieczenie na życie I.; Kopalnie nafty w Ameryce północnej II, Projekt do ustawy względem uregulowania prawa wyszynku. Kongres socjalno-demokratyczny. Rozmaite wiadomości. Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. Tabelka kursowa.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomo, że hrabia Bismark napomykał, że ks. Napoleon traktować miał w Berlinie o zabór francuzkiej Szwajcarji. Organ rządu szwajcarskiego odpowiada, iż w owym czasie rzecz ta była wiadoma Szwajcarom — tylko, że nie ks. Napoleon, lecz Bismark proponował to Francji.

W missji dyplomatycznej do Danii, cesarz Napoleon wysłał księcia Cadore.

Wszystkie dzienniki hiszpańskie konstatują, że Hiszpania zbroi się bardzo energicznie. Przeciw komu, nikt niewie.

Już drugi oddział pancerników francuzkich, składający się z 7 okrętów, popłynął na Bałtyk.

Rząd węgierski zakupił 18.000 koni. Dla kogo, niewiadomo.

Na teatrze wojny aż do dnia wczorajszego nic nie zaszło nadzwyczajnego. Pogłoski o przejściu Renu w Badeńskim i o stoczeniu bitwy pod Landau, telegramami rozsyłane, obałamucają jedynie publiczność niecierpliwą, jak również same są po większej części utworem fantazji niecierpliwej. Korespondenci z placu boju donoszą, że dopiero w czwartek lub piątek nastąpi starcie Francuzów z Prusakami.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń 2. sierpnia. *Neue fr. Presse* w fulminującym artykule uznaje zarządzenia ministerstwa. Potrzebne są wojskowe środki ostrożności; potrzebne są także kroki do przywrócenia spokoju wewnątrz. Ku temu zmierzają wszystkie czynności rządu. Rząd położył wielkie zasługi.

Tagblatt: Wojskowe środki ostrożności nie dowodzą jeszcze zbrojenia się wojennego. Gdy więc słusznie Austrja nie dowierza Prusom, Prusy powinny dać Austrji rękojmię, ażeby Austrja mogła pozostać neutralną. Przedewszystkiem potrzeba, ażeby Moskwy nie podburzała przeciw Austrji.

Neues Fremdenblatt: Rozwiązanie sejmu czeskiego zmierza do podkopania konstytucji, a to Niemców zmusza zwracać się do Berlina. Wszystkiemu winien Beust.

Tak samo przemawia i *Vorstadtzeitung.*

Stara Presse uznaje postępowanie rządu, nadmienia, że spory narodowościowe powinne być zawieszone aż do przywrócenia pokoju.

W tym duchu pisze *Tagespresse* i *Morgenpost.*

Vaterland: Zniesienie konkordatu jest złamaniem bilateralnej ugody. W razie niebezpieczeństwa wojny katolicy nie będą entuzjazmowani.

Wanderer krytykuje przyjaźń Węgrów z Polakami. Dowodzi to, że Węgrzy życzą sobie wojny powszechnej.

Florencja d. 2. sierpnia. *Opinione* zapewnia, iż Anglja zachowywać będzie ścisłą neutralność, odmawia jednak zobowiązania się do wspólnej akcji w celu przywrócenia pokoju przez neutralne mocarstwa, gdyby okoliczności były po temu.

Paryż d. 2. sierpnia. Zaprzeczają tu stanowczo jakoby Anglia zamierzała obsadzić Antwerpię.

Praga d. 2. sierpnia. *Narodni Listy* piszą, iż dopokąd sprawa prawno-polityczna nie załatwiona, deklaranci w żadne stosunki nie wejdą z rządem. Żądają rozwiązania izb handlowych.

Pokrok oświadcza, iż Czesi nie obeszlą Radę państwa, chociażby im groziły wojska piekielne.

Politik pisze, iż cesarz ma przybyć do Pragi.

Wybory sejmowe z gmin czeskich odbędą się dnia 23., z miast 24., a z kurji szlachty 25. sierpnia.

Lwów, z Izby handlowej dnia 2. sierpnia.	Płacą zł. wal. a.	Żądają zł. wal. a.
I. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	200 00	202 00
„ Lwów-Czern. Jassy	174 [illegible]0	175 50
Banku hip. gal. z wpł. 5%	0[illegible] 0[illegible]	102 00
„ krajow. z wpł 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kr d. gal. 5% w. a.	00 00	80 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	00 00	7[illegible] 00
Banku hipot. gal. 6%	00 00	83 00
Gal. zakł. kred. włość.	00 00	90 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	00 00	61 50
Poż. głd. z r. 1865 po 7%	00 00	109 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 95	6 08
Dukat cesarski	6 0	6 15
Napoleondor	10 65	10 80
Pół imperjał rosyjski	10 7[illegible]	10 90
Rubel rosyjski srebrny	1 98	2 05
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 92	1 96
Srebro	128 50	130 00
Wiedeń d. 2. sierpnia.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	50 2[illegible]	52 00
„ „ srebrem	59 6[illegible]	60 [illegible]
Pożyczka ost. z r. 1839.	198 0[illegible]	199 00

Kurs wiedeńskiej Giełdy

z dnia 2. sierpnia 1870,

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 75.—. Akcje kredytowe węg. 60.— Anglo-austrjac 175.—. Kolej Nadcis. 198.—. Akcje Karola Ludwika 203.50. Kolej siedmiogrodzka 148.—. Kolej połudn. 176.50. Kolej Alf. 146.—. Kolej państwowa 327.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 174.50. Kolej węg.-północno-wschodnia 138.—. Kolej północna 186.— Kolej Rudolfa 144.—. Kolej węg.-wschodnia 72.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 64.75. Losy 1864 r. 93.50. Usposobienie stałe.

Księgarnia

F. H. Richtera

we Lwowie

poleca

Karty teraźniejszego teatru wojny

po cenie cnt. 30, 40, 60, 9·, i złr. 1.60 ct. i rozsyła takowe na prowincję za zaliczką pocztową. 2576 1—2

3 Realności z ogrodami

na Murowanych Mostach około Panieńskiej ulicy pod l. 621 — 185 i 187³, są razem lub pojedyńczo z wolnej ręki do sprzedania. Te realności przynoszą dochodu rocznie 1.000 złr. w. a. bruto bez ogrodu.

Bliższą wiadomość udziela właściciel na miejscu. 2560 2-3

L. 3628

Obwieszczenie

Zwierzchność gminna miasta Tarnowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że propinacje miejskie: wódczana, piwna i miodowa najpierw razem, następnie zaś pojedyńczo w trzechletnią dzierżawę a to: od 1. stycznia 1871 aż do końca grudnia 1873 w następujących terminach zawsze o godzinie 10tej. z rana przez publiczną licytację wypuszczone będą.

a. Propinacja wódczana, piwna i miodowa razem z ceną wywołania 58099 złr. 12 ct. na dniu 22. sierpnia 1870

b. Propinacja wódczana z ceną wywołania 34.500 złr. na d. 23. sierpnia 1870.

c. Propinacja piwna z ceną wywołania 22.054 złr. 5 ct. na dniu 24. sierpnia 1870.

d. Propinacja miodowa z ceną wywołania 1.545 złr. 7 ct. w. a. na dniu 25. sierpnia 1870.

Deklaracje złożone względem wydzierżawienia wszystkich powyż wymienionych propinacyj razem będą dopiero po przeprowadzeniu licytacji *ad d.* wyszczególnionej otwarte i ogłoszone.

Ubiegający się o powyższe dzierżawy zechcą się w 10% wadium zaopatrzyć.

Warunki licytacji będą przed rozpoczęciem tejże ogłoszone, wolno jednak one i przed terminem licytacji w tutejszem przejrzeć archiwum. 2555 2—3

Tarnów dnia 22. lipca 1870.

Ces. król. Przywilej

W **5** minutach

białe zęby.

Przez wiedeńską radę medycynalną rozbierana *Pasta słoniowa do zębów* (Elfen Zahnpasta) wywiera w skutek swoich antipepsyjnych i przeciw szkorbutowych własności bardzo błogoczynny i leczniczy wpływ na ustroj mięśni w ustach a przez jej użycie stają się wszystkie dotąd używane medycynalne pasty i proszki samo przez się zbyteczne.

Żółte i czarne zęby stają się za pierwszem użyciem tej pasty w pięciu minutach pod najzupełniejszą gwarancją przez usunięcie kamienia winnego „mieniaco białe". 2502 4—12

Cena jednego kartonu wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 80 ct. w. a, czyli 1 talara w srebrze.

Aby zapobiedz fałszerstwom, jest każdy karton opatrzony moim podpisem.

Waarenhaus

TRAUGOTT FEITEL

Kärtnerring nr. 2, Wien

We Lwowie skład w apt. Zygmunta Ruckera pod srebrnym orłem i u F. W. Królikowskiego.

Stanowczy sposób leczenia chorób płciowych wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. **Chable** w Paryżu

rue Vivienne, 36.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność syropu *roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi,* tak stanowczą się okazała, że ją dzisiaj 60 000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera, wielbiąc szczególniej przy jego użyciu kąpieli mineralnej również Dra. Chable. 2293 37—48

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *syrop Cytrynianu żelaza Dr. Chable* do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w *sprycowaniach.* bądź *wewnętrznie użyty*, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeczączki, upławy. osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze *maść przeciw-liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych* (Bains minéraux), *maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kull·k, w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego.

Uczeń znakomitego lekarza specjalisty Dra Garrigou Desarenes w Paryżu

Głuchotę

można wyleczyć listownie chociaż słuch jest od dawna znacznie otępiały; głównie przy pomocy nowego środka (*Cérumen artificiel*) który przy ciągłem doskonaleniu opartem na doświadczeniach praktycznych *jest lekarstwem jakiego dotąd niema lepszego.* i pewniejszego. Dla dyskrecji jeden przykład wystarczy jako godny zastanowienia tembardziej, że był połączony od dzieciństwa z innemi słabościami.

. . . . . Słuch mój o tyle progresuje, że nawet najmniejsze sztuknięcie słyszę. Szczególniej nie mogę pozwolić aby mi kto jak dawniej głośno do ucha mówił a jeśli kto nożem po talerzu zaskrzypi to aż mnie razi boleśnie, gdy dawniej nawet huk strzelby nie wielkie na mnie czynił wrażenie. Podług rady Pańskiej przysłuchuję się muzyce ale nie wojskowej, gdyż ta mnie jednego razu aż bolu głowy nabawiła, tylko fortepjanowi i to mnie wprawia w zachwycenie niczem opisać się nie dające.

Stanisławów 11. Czerwca 18 0

Włodzimierz Bzowski, ucz kl. V. gim.

Adres wynalazcy metody: *Am. Fijałkowski w Tarnowie.* 2574 1—1



Pastylki Kissingskie

wytwarzane z solnego źródła Rakoczego, o którego mocy i skutkach uzdrawiających pp. radcy dworu dr. Balling, dr. Erhardt i dr. Diruf, w swych pismach wspominają. Takowe używają się ze skutkiem przeciw ospałości trawiących organów, przeciw nieustannym dolegliwościom stolca, bladnicy, bezkrewności, hemoroidom, skłonnościom reumatycznym i szkrofułom.

Flakonik pastylków, zawierający sole z jednej litry wody Rakoczego

kosztuje 60 centów.

Niefałszowanych można nabyć tylko w apteco p. *Z. Ruckera we Lwowie.*

Z zarządu królew. baw. wód mineralnych. 2162 8—36.

Doniesienie

Z powodu nadejścia w wielkiej ilości świeżych

Obić pokojowych

na sezon bieżący,

wyprzedają

się zeszłoroczne (tapety) po znacznie z niżonych cenach w składzie fabrycznym obić pokojowych

N. Schulza

2523 5—6 przy ulicy Halickiej we Lwowie.

KLEJ BIAŁY w PŁYNIE

P. GAUDIN w Paryżu

do klejenia papieru, tektury, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korka itd.

PROSZEK RUBINOWY

wyborny do naostrzenia brzytew, czyszczenia sreber, polerowania wszelkich metali, bielenia zębów itd. **Dostać można we Lwowie w aptece P. Mikolascha.** 2311 7—12

Przestroga

W ostatnich czasach miałem zakupione przez bank anglo. austrj. papiery w wartości 15.000 złr., na pokrycie możebnego spadku deponowałem 7.000 złr.

Nagły spadek papierów czyni pokrycie niewystarczającem.

Otrzymuję więc nakaz płatniczy 1000 guldenów; udaję się w celu uiszczenia bezzwłocznie do banku, lecz jakież było moje zdziwienie, gdy ci panowie mi oświadczyli, że moje efekta są [illegible]zedane.

I tak musiałem niedb[illegible] banku przy doręczeniu nakazu pła[illegible] cić moim majątkiem. Statuta t[illegible] szą być dziwne i nadto przesią[illegible]mi Proudhona, by dozwalały ta[illegible]zględnie marnować obce majątki.

Wszakże w ostatecznnym razie bank angl. znalazł by był dostateczne pokrycie sprzedając połowę moich papierów.

Lecz i tego nie uczynił!

Takiej to pieczy doznać można powierzając swój majątek filii c. k. uprzyw. banku angl. aust. we Lwowie.

Oskar Welles.

Egzaminowany Maszynista

gospodarczych i rolniczych maszyn, trudniący się tychże urządzeniem, reperacją i prowadzeniem, zarazem młynarz urządzający parowe tartaki i t. p. wydoskonalony w swoim zawodzie zagranicą, posiadający chlubne świadectwa, żonaty, ojciec dwojga dziatek, poszukuje posady w kraju. Listy franco pod adresem: **Georg Kalay, Maschinist beim Herrn Josef Szeliski in Alt-Arad, Ungarn.** 2548 3-3

ZIEMIANIN

Tygodnik rolniczo przemysłowy, poświęcony sprawom gospodarstwa i przemysłu. wychodzi w Poznaniu co Sobotę. 2556 3—3

Przedpłata roczna w Austrji 7 złr. półroczna 3 złr. 50 cnt. Można zapisywać pismo to albo przez urzęda pocztowe, albo przesyłając prenumeratę wprost do Redakcji w Poznaniu przy ulicy Sto. Marcińskiej Nr. 59.

200 sztuk rewolwerów

po bardzo tanich cenach do sprzedania pojedyńczo lub partjami, z powodu likwidacji pewnego spadku. Rewolwery te są **najnowszego systemu** i bardzo delikatnej roboty, **kurek, lufa i waleo** są zrobione z najprzedniejszej **stali**, i zamykają się zupełnie **dobrze** i **pewnie**.

Ceny.

Rewolwery kieszonkowe małego kalibru 7 millm. o 6 strzałach pojedynczy 15 złr z czystego metalu pięknie wysadzane złr. 17

Rewolwery kieszonkowe małego kalibru 7 millm. o 7 strzałach pojedyńczy 17 złr. z czystego metalu pięknie wysadzany złr. 19

Rewolwery do podróży średniego kalibru 10 millm. o 6 strzałach pojedynczy 18 złr. z czystego metalu pięknie wysadzany złr. 20

Rewolwery kieszonkowe małego kalibru 10 millm. o 7 strzałach pojedyńczy 20 złr. z czystego metalu pięknie wysadzany złr. 22

Rewolwery wojskowe wielkiego kalibru 12 millm. o 6 strzałach pojedyńczy 22 złr. z czystego medalu pięknie wysadzany złr. 24 2533 5—?

100 sztuk nabojów 7 milim 2 złr.
100 sztuk nabojów 10 millm. 3 zł.
100 sztuk nabojów 12 millm. 4 zł.

Skòrzane torby po złr. 1.80 do 2.

Łaskawe zlecenia uskutecznia za pobraniem pocztowem najusłużniej:

Das Agenturgeschäft von R. Schmit Wien, Brandstadt Nr. 7 2te Stiege Nr. 21.

Oryginalne maszyny do szycia Howe

Fabryka w Bridgoport Conn. w Ameryce

założona przez Eliasza Howe Ir w Nowym Jorku, wynalazcy maszyn do szycia.



Nasze maszyny uzyskały głośną sławę i powszechną wziętość tak w kołach rodzinnych jakoteż u przemysłowców, jaką żadne inne maszyny poszczycić się nie mogą. Uproszczenie, łatwość w kierowaniu, stateczna konstrukcja, trwałość i nieosiągnięte wykonanie bowiem z trzema tylko aparatami uskuteczuia 40 szwów w mulu lub w mocnej skórze za jednem zawleczeniem nitki. oto są główne zalety.

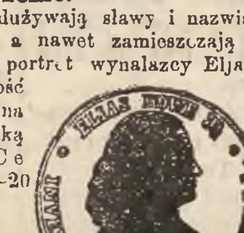
Używane i polecone przez francuzką i angielską akademię mód pierwszym damskim żurnalom jako najdoskonalsze i najtańsze teraźniejszego czasu.

Krzyż legii honorowej pomiędzy 82 wystawcami.

Wyszczególnienie tak wysokie nie otrzymał ani Singer, ani Wehler et Wilsen, nawet Gruver et Paker.

Ostrzeżenie.

Liczni fabrykanci nadużywają sławy i nazwiska naszych maszyn do szycia, a nawet zamieszczają na swoich wyrobach medale i portret wynalazcy Eljasza Hove, zamieszczając własne swe nazwisko, a to wszystko by publiczność oszukać. Radzę każdemu kupującemu, ażeby sobie gwarancję na piśmie kazał wystawić, iż kupił oryginalną i prawdziwą amerykańską maszynę, do szycia Eljasza Hove z fabryki The Hove Maschine Ce New Jork Bridgeport Conneticut Amerika. 2365 18—20



Maszynki ręczne z pojedyńczym ściegiem 30 złr.
„ „ z podwójnym „ 50 „

Skład główny dla Galicji w handlu M. Bałłabana

przy placu Marjackim l. 312 we Lwowie.

JANA WICHERY

skład machin rolniczych

i warsztat reparacji

we Lwowie przy ulicy Grodeckiej 691²/₄

ma zaszczyt polecić wysokiej szlachcie i panom P. T. gosdodarzom swój w dobrowe machiny rolnicze, **pomimo przeszkód w transporcie przez Niemcy** dobrze zaopatrzony skład mianowicie: na składzie lwowskim.

Żniwiarki Howarda angelskie . . . w angiels. Ł. 42¹/₂
dto. **Brigham Bickertona** poprawne . w. a. złr. 525
dto. kosiarki „ „ kombinowane . . „ „ „ 498
dto. **Samuelsona** . . . . w angiels. Ł. 26¹/₂

Młockarnie kieratowe młynki do czyszczenia, siewniki rzędne **sieczkarnie** pługi etc. etc.

Locomobile i młockarnie parowe dostawie bezzwłocznie po cenach oryginalnych; **montowania** i **reparatury** wykonywa jak najtaniej.

Lwów w lipcu 1870.

2565 2—3 **Jan wichera**

Filia c. k. uprzywilejowanego Banku

dla obrotu ogólnego we Lwowie

wydaje z dniem dzisiejszym

ASYGNATY KASOWE

5% we. z terminem wypowiedzenia 14 d niowym

6% we. z „ „ 30 „

które za kwoty należące się zakładowi przyjmuje jako gotówkę bez wypowiedzenia i potrącenia żadnego.

Lwów 1. sierpnia 1870. 2576 1—2

Bukaresztskie

OBLIGACJE PREMIOWE

po 20 frnk. czyli 5¹/₃ tal. lub 10 guld.

Wszystkie obligacje będą w przeciągu 100 ciągnień spłacone, a przytem otrzyma każda obligacja wygraną.

W przeciągu najbliższych 5 lat wyciągnięte będą

2. stycznia, 1. marca, 1. maja, 1. czerwca, 1. września, 1. listopada,

następujące wygrane:

2	wygrane	po	frank.	100.000	frank.	200.000
2	„	„	„	75.000	„	151.000
2	„	„	„	50.000	„	100.000
2	„	„	„	25.000	„	50.000
2	„	„	„	15.000	„	30.000
2	„	„	„	10.000	„	20.000
6	wygranych	„	„	5.000	„	30.000
18	„	„	„	2.000	„	36.000
30	„	„	„	1.000	„	30.000
60	„	„	„	500	„	30.000
120	„	„	„	100	„	12.000
600	„	„	„	50	„	30.000
18.354	„	„	„	20	„	367.000
19.200	wygranych				frank.	1,085.080

Następne ciągnienie: **1. września 1870.** Główna wygrana: **50.000 frank.**

Najbliższe ciągnienie: **1. września 1870** Główna wygrana: **50.000 frank.**

W przyszłych latach będą corocznie w czterech ciągnieniach

37.400 obligacyj w kwocie 1 miliona 84.888 frank.

spłacone.

Żadna inna pożyczka nie będzie w tak krótkim czasie i z tak znacznemi wygranemi spłacona, z tego względu zaś, że każda obligacja otrzyma najmniej 20 franków, są one do złożenia małego kapitału bardzo przydatne.

Ciągnienie odbędzie się z urzędu w Gotha.

Wypłata wygranych nastąpi we wszystkich większych miastach Niemiec, a obligacje są do kupienia u wszystkich wekslarzy kraju i zagranicą. 2503 3—

OBWIESZCZENIE.

Istniejąca **taryfa** dla nierogacizny według ładunku wozów na kolejach Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, Karola Ludwika i kolei północnej cesarza Ferdynanda **znosi się** od dnia **1.** sierpnia r. b. aż do dalszego postanowienia, a natomiast **ustanawia się**

dalsza nowa taryfa zniżona.

Taryfa ta **uwolnioną jest** od wyżwymienionego czasu aż do dalszego postanowienia na kolejach Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej i Karola Ludwika **od doliczenia ażja.**

Dla zwierząt innego rodzaju, zostaje taryfa według ładunku wozów w całej mocy.

Egzemplarzy wyżwspomnianej nowej taryfy dostać można w stacjach dotyczących zarządów kolejowych.

Lwów w lipcu 1870 r. 2513 1—3

Dyrekcja ruchu

c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Dotychczasowy dodatek ażja do naszych cywilnych i wojskowych taryf podwyższa się z dniem 1. sierpnia r. b. aż do dalszego ogłoszenia z 15% na 20%.

Wyjątki od dodatku ażja nie podlegają zmianie.

Lwów w lipcu 1870.

2562 3—3 **Dyrekcja ruchu.**

Filia Banku Angielsko-austrjackiego we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że

począwszy od dnia 1. września 1859

5% ASYGNATY KASOWE

z ośmiodniowem **wypowiedzeniem wydaje, i od wszystkich w obiegu będących**

asygnat kasowych

z dniem powyższym 5% liczy. 2367 8—26

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby